Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 182 Lwów, piątek 11 sierpnia 1933 Rok XVI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł 4·50
z dostawą do domu . . . 5·—
na prowincji . . . . . . 5·—
za granicą . . . . 8·—

20 Cena egz. pojedyn. w całej Polsce groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Elita i ciury

Wedle projektu p. Sławka przyszły Senat ma być wybierany przez około 30.000 ludzi, należących do elity z tej racji, że otrzymali dwa czy jeden z dwóch krzyżów wojskowych. Są wprawdzie w Polsce trzy takie krzyże: Virtuti militari, Krzyż waleczności i Krzyż niepodległości, ale tylko posiadacze pierwszego i trzeciego otrzymać mają przywilej należenia do elity; tylko oni będą wybierali pierwszy Senat wedle nowej konstytucji.

Przy ostatnich wyborach do Senatu w listopadzie 1930 było uprawnionych do głosowania w całej Polsce 10.9 miljonów wyborców, z których 6.9 miljonów zrobiło z tego prawa użytek. Jaka proporcja zachodzi między przeszło 10 miljonami w przeszłości, a 30.000 w przyszłości! Wedle pojęcia autorów nowego projektu poprzedni wyborcy zostają zdegradowani do roli ciurów, podczas gdy znikomy ułamek awansuje do godności wyborców.

Z jakiej racji ten awans? Mówią: oni walczyli o niepodległą Polskę. Dotychczas uchodziło za pewnik, że cały naród zrobił wysiłek dla osiągnięcia tego celu — także poprzednie pokolenia położyły fundament pod budowę, która wyrosła po wojnie światowej. Teraz ma powstać nowa „prawda": chłopi, robotnicy, młodzież i starsi — wszyscy, którzy walczyli, a nie mieli szczęścia „wyróżnić" się, czy wpaść komuś w oko, aby przypiąć sobie do sukmany czy surduta krzyż, mają stracić prawo wyboru do Senatu, które posiadali od 1922 r. Zwracają też uwagę, że realizacja tego projektu równa się zupełnemu wyłączeniu wszystkich mniejszości narodowych od udziału w wyborze Senatu — niema, albo bardzo mało wśród posiadaczy wymienionych krzyżów jest Ukraińców, Białorusinów, Żydów, Niemców i t. d. W ten sposób realizuje się „ideał" państwa narodowego i w ten sposób jedna trzecia ludności idzie do ciurów.

„Elita" w polityce międzynarodowej

Mussolini, jak wiadomo, z pogardą traktuje demokrację.

Solą w oku są mu i takie zjazdy międzypaństwowe, gdzie obok mocarstw o światowych interesach reprezentowane są państwa o ograniczonym zakresie wpływów — w imię — jak sarka — demokratycznej zasady równości. To jest zdaniem „duce" też zwyrodnienie demokratyczne — wieczna złuda, wieczne kłamstwo równościowe. Naprzykład taki zjazd gospodarczy w Londynie.

Wystarczyłoby zwołać te kraje, które mają interesy światowe (mondiali), a liczba ich nie przekracza tuzina. Gdyby wśród nich doszło do porozumienia — pokój gospodarczy nastałby dla 75 procent całej ludności świata. A to automatycznie odbiłoby się i na mniejszych krajach.

Nie chodzi nam tu o kwestjonowanie rozumowania, że przy mniejszej ilości partnerów mogłoby łatwiej przyjść do porozumienia, ale o stwierdzenie faktu, że w atmosferze dyktatorskiej tem jaskrawiej wypowiadać się może myśl nieliczenia się z opinją narodów mniejszych.

Coprawda, Włochy, które Mussolini zalicza oczywiście do pierwszej kategorji — mocarstw — nie posiadają światowych interesów gospodarczych: ani nie mają wielkich posiadłości kolonjalnych, ani — rozgałęzionego przemysłu.

Spore zaludnienie — ponad 40 miljonów — nie odgrywa tu większej roli.

Włochy wyrosły na czynnik polityczne ważki tylko na tle zręcznego wyzyskiwania politycznej konjunktury powojennej: wyszukiwania różnych dróg osłabienia wpływów francuskich. Tym sposobem wdzierają się one do owej „elity" mocarstw, które winny, wedle Mussoliniego, decydować o polityce światowej. Mussolini otwarcie obwieszcza że i w polityce międzynarodowej więksi mają rozkazywać, mniejsi słuchać.

Podwójnie smutne odezwy

Przysłano nam dwie odezwy, nawołujące społeczeństwo do popierania budowy szkół powsz., albowiem „setki tysięcy dzieci pozostaje rokrocznie poza szkołą, zwiększając liczbę analfabetów, ale nadto i te dzieci, które mają szczęście dostać się do szkoły — muszą się uczyć w ciężkich dla młodej istoty warunkach, w salach ciasnych, — przepełnionych, niehigienicznych, niedość oświetlonych, źle umieszczonych itd. W tych warunkach doznaje uszczerbku nietylko poziom nauczania, ale także przedewszystkiem zdrowie dziecka".

Smutne i bolesne sprawy poruszają te odezwy. Ale równocześnie budzi się pytanie, jak mogło się stać, że nasze szkolnictwo powszechne znajduje się w tak opłakanym stanie, że brakuje mu wielokrotnie dachu nad głową! Na innych odcinkach budowano luksusowo — nawet „bez rachuby" (budownictwo pocztowe za ministra Miedzińskiego), a tu szkolnictwo apeluje do ofiarności publicznej (przyczem pod odezwami, jako wiceprezes Towarzystwa popierania budowy szkół powszechnych, podpisany jest wiceminister oświaty, p. Kazimierz Pieracki).

Niema tu żadnego zaskoczenia, żadne katastrofy nie wywołały ubytku lokali szkolnych — poprostu zaniedbano tę sprawę latami, a ilość dzieci w wieku szkolnym tymczasem wzrastała. Na budowę szkół muszą się znaleźć fundusze państwowe, bo to jest elementarna konieczność państwa.

Zmiany programów, zmiany podręczników, nowe mundury z barwnemi tarczami — to są rzeczy napewno nie tak naglące, jak umożliwienie nauki szkolnej setkom tysięcy dzieci. A tyle uwagi na tamtych sprawach skupiono.

Tu nie może państwo stanąć bezradnie i szukać pomocy u ludzi dobrej woli. Na to powinny iść pieniądze podatkowe, a nie datki: to nie tajna oświata w byłym zaborze rosyjskim, lecz szkolnictwo państwowe, które nie w rabatach np. posiadać winno stałe źródła egzystencji.

Choć nie komunistyczne, ale „radykalne"

Pod powyższym tytułem ogłaszają „Wiadomości Literackie" (Nr. 506) następujący list świetnego obrońcy Leona Berensona do redaktora p. Mieczysława Grydzewskiego:

Drogi Panie Mieczysławie.

Kiedy kilka dni temu mówiłem Panu, że jadę do Lublina na występ obrończy, nie wiedziałem, że na forum Sądu wypłynie sprawa „Wiadomości Literackich". Rzucono bowiem tam na „Wiadomości" „straszliwe" oskarżenie i o tem pragnę Pana poinformować i prosić zarazem, aby się Pan miał na baczności, bo... może Pan wpaść w moje szpony adwokackie.

A teraz do rzeczy. Przeglądając akta sprawy, znalazłem tam w zeznaniu pewnego funkcjonarjusza urzędu śledczego, speca od komunizmu, wywiadu i inwigilacji, następujące uwagi, które przytaczam w dosłownem brzmieniu (t. II, karta 143 verte): „Wyjaśniam, że „Wiadomości Literackie" są czytane wyłącznie przez komunistów, jako prasa legalna... u oskarżonego R. znaleziono druk-pocztówkę czasopisma o kierunku komunistycznym „Wiadomości Literackie".

Badany przez mnie na rozprawie, oświadczył ten pan, że „Wiadomościami Literackiemi" specjalnie nie interesował się, że nie zna składu redakcji, ale że jest to pismo komunizujące, a nawet „bezwzględnie komunistyczne". Przypomniałem mu wówczas kilka głośnych nazwisk i jedno bardzo historyczne, których prace drukują „Wiadomości", zwróciłem mu uwagę, że jego insynuacje są obelgą dla nich — nic nie pomogło. Trwał uporczywie przy wypowiedzianej opinji.

Dopiero w drugim dniu procesu zjawił się w Sądzie i pouczony z pewnością przez swoich zwierzchników, oświadczył, że cofa określenie „Wiadomości" jako pisma komunistycznego, utrzymuje jednak, że jest to pismo radykalne.

Może Pan teraz odetchnąć. Ale proszę pomyśleć, jak lekkomyślnie i przy zupełnem braku poczucia odpowiedzialności igra taki urzędnik losem pism, instytucyj, ludzi. Z jaką łatwością wtłacza w „komunę", jaką stwarza atmosferę i jak wpływa na wyroki sądowe, które decydują o wolności i życiu człowieka.

W tym wypadku ulakł się nazwiska i cofnął, ale ci bezbronni — giną bezpowrotnie.

Ściskam dłoń Pana. Leon Berenson.

Jeszcze o elicie

„Czas" jeszcze powraca do sławkowej „elity". Nienawistną mu jest demokracja i „sejmokracja", ale pomysł „elity" kryje zawsze pewne niebezpieczeństwa — nawet gdyby chodziło o zamiar oparcia się na jednostkach, górujących nad otoczeniem talentem, wiedzą, umysłową kulturą. Już samo wytknięcie granic takiej elicie byłoby rzeczą trudną. Oczywiście łatwiej jest oprzeć się przy proklamowaniu uprzywilejowanej elity na pewnych cechach zewnętrznych, które bez trudności można poznać i skontrolować. Ale o tem wyraża się redaktor „Czasu" tak:

„Jest to rzeczywiście wyjście łatwiejsze; że byłoby wpadnięciem z deszczu pod rynnę, wykazał dobitnie nasz onegdajszy artykuł wstępny, omawiający zamierzoną reformę konstytucji".

Dalej zaś pisze:

„Problemat elity nie jest zresztą nowy, a już po wielkiej wojnie próbowano go pozytywnie rozwiązać. Faszyzm włoski polega w gruncie rzeczy na zasadzie uprzywilejowania elity, — a jego naśladowca — hitleryzm — wyszedł z tego samego założenia. Ale właśnie w Niemczech mamy żywy przykład, jak łatwo pojęcie elity wypaczyć a nawet skarykaturować. Żywioły, które tam dopuszczone zostały do władzy, zaledwie w drobnej części uchodzić mogą za elitę, — znaczna ich większość — na niższych stopniach hitlerowskiej hierarchji (czy tylko na niższych? Przyp. Red.) to szumowiny społeczne..."

Wogóle „Czas" nie uważa tej kwestji za zamkniętą. Sądzi, że sprawę elity trzeba wszechstronnie przemyśleć, a „publicystyczna dyskusja na ten temat przyniesie niezawodnie bogaty materjał, którym będą mogli posłużyć się przyszli twórcy nowej konstytucji".

Słowem, projekt pp. Cara i Sławka nie znalazł miru wśród konserwy typu krakowskiego i radziwiłłowskiego.

Potęga znachorstwa

Rozmowa przeszła na tory polityczne i — jak to obecnie zwykle bywa — zatrzymała się na faszyzmie.

— Mówcie, co chcecie — wywodził starszy pan, którego tytułowano panem radcą — ale nigdy nie uwierzę, że te 17 miljonów Niemców, które głosowały na HITLERA, to same kretyny i matoły, lub że te masy, na których opiera się obecny system rządzenia we Włoszech, składają się z samych głupców lub krwawych zbirów. Nie jestem politykiem i dlatego patrzę na te rzeczy objektywnie i bez zacietrzewienia partyjnego. Ma ten ruch widocznie w sobie jakieś siły żywotne, które sprawiają, że to tu, to tam, to w Szwajcarji, to w Irlandji wybucha, i ma widocznie w sobie jakąś moc atrakcyjną, która sprawia, że masy, werbujące się z różnych sfer społeczeństwa, idą za tym ruchem. Ponieważ nie rozumiem faszyzmu, nie potępiam go tak, jak wy, politycy, to czynicie.

— Psychoza, panie radco, nic innego tylko psychoza — odezwał się inżynier, W wiekach średnich zdarzało się, że cała ludność miasta lub całej prowincji opuszczała swe domy i szła procesją od miasta do miasta, od wsi do wsi, to śpiewając pobożne pieśni, to biczując się, to zadając sobie wzajemnie krwawe rany, to znowu wyprawiając orgje bachiczne. A pochód krzyżowy dzieci, podczas którego zginęło w falach wód, w wąwozach górskich od zimna, od głodu i chorób zakaźnych kilkadziesiąt tysięcy dzieci — czyż to nie była psychoza? A pojawiające się od czasu do czasu w Rosji ruchy sekciarskie, podczas których ludność zamykała się z dziećmi i całym dobytkiem w drewnianej cerkwi i sama podpalała się, aby żywcem wraz z cerkwią spłonąć? Dlaczegoż faszyzm nie ma być nowoczesną odmianą takiego szału tłumnego, który dzięki poczcie, telegrafowi, telefonom i udoskonalonym środkom lokomocji ogarnia już nie miasta i prowincje, lecz całe kontynenty?

Tu zabrał głos lekarz:

— Przepraszam panów, że ja, jako laik w sprawach społecznych, pozwalam sobie zabrać głos w tej dyskusji, lecz mam wrażenie, że mamy tu do czynienia z zjawiskiem podobnem do tego, z jakiem my lekarze często spotykamy się w naszej praktyce lekarskiej. Zostaję wezwany do chorego. Badam go, stawiam djagnozę i przepisuję lekarstwo. Nie pomaga. Przepisuję mocniejsze lekarstwo, podwajam dawki, ale i to nie odnosi skutku. Dochodzę do wniosku, że proces gnilny już się rozpoczął i że wymagany jest zabieg chirurgiczny. Żeby uratować i uzdrowić człowieka, musi on zgodzić się na utratę ręki, nogi czy chociażby wyrostka robaczkowego. Nikt na taką rzecz chętnie się nie godzi. Wówczas wzywa się drugiego, trzeciego, czwartego lekarza, a gdy opinja wszystkich lekarzy jest zgodna, że operacja jest niezbędna, wówczas chory za poradą ciotki lub sąsiadki wzywa znachora. I wiecie państwo, co stwierdziłem? Do znachorów udają się nietylko ludzie ciemni, ale także z wyższem wykształceniem, ludzie, wyzuci ze wszelkich przesądów, zabobonów, ludzie trzeźwo na rzeczy patrzący.

Porażony wstrząsem wojennym świat jest ciężko chory. W ciągu 15 lat stosowane środki zawiodły. Zwoływane konsylja lekarskie w rodzaju konferencyj rozbrojeniowych, konferencyj gospodarczych i t. p. wszystkie co do jednego zawiodły. Przychodzi dr. Socjalizm i powiada: Potrzebna operacja. Potrzebna amputacja ręki, amputacja łapy kapitalistycznej, która dławiła wszystko w swym uścisku, a z konsumenta ostatnie soki wyciskała. I panowie chcecie, żeby ten chory z miejsca zgodził się na ucięcie ręki, z którą się urodził, z którą tyle lat żył, z którą mu tak dobrze było, bo go żywiła, karmiła. Chory wie, że koniec końców amputacja musi nastąpić, ale zwleka, radzi się znachora. A nuż znachor powie, że amputacja zbędna.

Faszyzm jest tym znachorem świata i nie dziwcie się, że nawet ludzie trzeźwi, rozsądni rzucają się w jego objęcia, s, dziewając się ratunku. Szkoda im ręki.

Lecz bądźcie pewni: bez operacji się nie obejdzie.

X. Y. Z.

Arbitraż

Związki górników postanowiły od powiedzieć strajkiem demonstracyjnym na nową obniżkę płac, jaka świeżo spadła na górników wszystkich za głębi.

Spadła? Nie. To arbitrowie (rozjemcy) po „gruntownem" zbadaniu argumentów stron, przedsiębiorców i robotników, uznali za sprawiedliwe i słuszne dalsze obniżanie marnych płac górniczych. W sporze na Górnym Śląsku decydowała komisja, w sporze zagł. Dąbrowskiego i Krakowskiego jeden arbiter. . . . . .

. . . .

. . . Taki arbitraż jest bardzo na rękę przedsiębiorcom. W każdej chwili mogą obniżyć płace według swego widzimisię, poczem arbitraż . . .

. . . . urwie kilka procent od kilkunastoprocentowej obniżki, zarządzonej „na pokaz" przez przedsiębiorców i robotnicy padają ofiarą „chytrej mechaniki" arbitrażowej. Nic tedy dziwnego, że prasa rządowa domaga się wprowadzenia przymusowego arbitrażu w formie dekretu. Taki przymusowy arbitraż wydałby robotników na łup dzikiej zachłanności kapitału i uczyniłby z nich jego niewolników.

Robotnicy są zasadniczo przeciwni arbitrażom w sporach ekonomicznych, zdając sobie sprawę, że rozstrzyga tu *siła*. Tylko w wyjątkowych wypadkach, kiedy skład komisji arbitrażowej, lub osoba arbitra, daje rękojmię bezstronności i rzetelnego stosunku do przedmiotu sporu robotnicy mogą się godzić na arbitraż. Jestto możliwe wtedy, gdy robotnicy mogą powołać na arbitrów ludzi, do których mają zaufanie. . . . .

. . . .

. . . Łatwo sobie uprzytomnić jaki byłby wynik ostatniego strajku włókniarzy, gdyby arbitraż miał w nim ostatnie słowo. Włókniarze wygrali strajk dzięki swej imponującej wytrwałości i solidarności i... brakowi arbitrażu. Wszystkie zatargi ekonomiczne ostatnich lat w Polsce, rozstrzygane przez arbitraż, kończyły się porażką lub klęską robotników. I inaczej być nie może: wpływ kapitału na politykę w państwach jest tak duży, że żaden czynnik państwowy nie wystąpi przeciw interesom kapitalistów.

***

Z obu orzeczeń arbitrażowych w sprawie płac górniczych, drugie orzeczenie jest szczególnie oburzające. Przedsiębiorcy wszystkich zagłębi domagali się 15% obniżki płac. Komisja Arbitrażowa dla Górnego Śląska ustaliła 6% obniżki, arbiter zaś dla obu innych zagłębi — od 10% do 15%, czyli prawie uznał w pełni uroszczenia baronów węglowych. Motywacja tego orzeczenia przynosi zaszczyt samemu orzeczeniu. Oto zdaniem p. arbitra górnicy właściwie wygrali, albowiem mieli już obniżone płace o 15%, orzeczenie zaś jego przywraca części górników do 5% dawanych płac. Co za dobrodziej! A przecież robotnikom szło przedewszystkiem o *usunięcie* tej krzywdy, jaką wyrządzono im przez obcięcie 15% płac. Gdy się wychodzi z założenia, że obniżki płac, samowolnie narzucane robotnikom, stanowią „fakt dokonany" którego arbitrowi kwestjonować nie wolno to się z arbitrażu robi organ pomocniczy przedsiębiorców.

Arbiter p. *Ulanowski* napisał w r. 1928 książkę p. t. „Dr. Filut". Tenci dr. Filut — a jest nim sam p. *Ulanowski* — mówi w tej książce do przedstawicieli robotników:

„Moi państwo, Polska cierpi na zapalenie wyrostka zegarowego, a miarowicie, ma najdłuższe na świecie urlopy robotnicze, i jakgdyby dla wynagrodzenia sobie tej dłużyzny skróciła pracę w sobotę. Jest to pewnego rodzaju sabat lenistwa, wynikłego ze zmęczenia powojennego, no i w znacznej mierze z braku pracy wogóle.
Jeżeli kosztem zdrowej operacji zarówno wyrostka urlopowego, jak i szabasu polskiego robotnicy uzyskają podniesienie swej stopy życiowej, to wyznam szczerze, jabym na to poszedł".

Jak wiadomo „wyrostek urlopowy" już wycięto, „sabat polski" już zniesiono. A jak p. *Ulanowski* idzie na podniesienie stopy życiowej robotnika, to pokazał swoim arbitrażem.

(jmb.).

Historja filozofji

Władysław Tatarkiewicz: **Historja filozofji**, w dwuch tomach. Wydanie drugie. Lwów, wydawnictwo Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich 1933.

Pierwsze wydanie pojawiło się w 1931, rozkupione więc zostało w bardzo krótkim czasie, choć to są dwa duże tomy, jeden liczy 400, drugi 300 stronic. Konkurencję może tej książce profesora warszawskiego tworzyć tylko historja filozofji Heinricha, profesora krakowskiego, która wyszła w 1925 r. i zapewne już także rozkupiona została. W Polsce zaczyna się głód filozofji. Nietylko mamy sporo uniwersytetów, ale i zwykli ludziska, oszołomieni mnogością wrażeń współczesnych, chcieliby na nie spojrzeć z filozoficznego punktu widzenia. Nie wiedzą, że lepiej sobie trzymać jednego własnego dobrego filozofa, niż kręcić się wciąż w tym bazarze, który się nazywa historją filozofji. Co prawda zwiedzenie takiego bazaru daje też ludziom pewną złośliwą satysfakcję: że skoro tyle systemów filozofji istniało i istnieje, to zapewne wszystko razem lekceważyć sobie można. Z różnych pobudek ludzie kupują sobie książki, niektórzy po to, aby móc ich nie czytać ale mieć w rezerwie, inni aby móc o nich rozmawiać bez przeczytania, — normalna konsumcja wynosi może 30%.

Pisać historję filozofji jest tak samo trudno jak historję literatury. Z posłowia, którem prof. Tatarkiewicz zaopatrzył swoją książkę, dowiadujemy się, z jakiemi skrupułami się porał, zanim ją w ten właśnie sposób ułożył i napisał. Można historję filozofji napisać tak jak się zwykle dotychczas pisze historje literatury: to znaczy uważać, że najważniejsi są twórcy, i cały materjał tej nauki traktować jako emanację ich indywidualności, — czyli, że indywidualności byłaby jedynem i tajemniczem źródłem wszelkiej rozmaitości w danej dziedzinie. Albo też można iść problemami: rozważać jak się do pewnych problemów ustosunkowują poszczególni filozofowie, traktować sam problem, samo zagadnienie, np. zagadnienie atomu, zagadnienie Boga, duszy, prawdy, wartości, jako zagadnienie, które żyje niejako odrębnie i jak jednolite pasmo tkane jest przez różne ręce. Taką historję próbował — co prawda kompilacyjnie — pisać St. Brzozowski w swoich broszurkach wydanych u Arcta. Dzisiaj ten sposób jest szczególnie wzięty. Jeden filozof przejmuje od drugiego pewien problem, wynajduje w nim nową stronę, opracowuje ją i podaje dalej. Oczywiście problemy napływają też coraz to nowe; wytwarza je „duch czasu" (np. rozwój nauk przyrodniczych, humanitarnych, odkrycia, wojna) i są też myśliciele szczególnie pomysłowi w rzucaniu właśnie nowych wątków ideowych, choć słabi w rozumieniu i opracowaniu myśli już uobywatelonych. (Zdaje mi się, że właśnie w tej książce wyczytałem, że gdyby filozofowie wzajemnie zrozumieli się całkowicie, nie tworzyliby nowych filozofij). Ten drugi sposób, według którego głównym bohaterem filozofji jest cała ludzkość i jej zagadnienia, a poszczególni filozofowie niejako dzierżawcami odcinków, jest — że tak powiem — demokratyczniejszy i nowocześniejszy.

Prof. Tatarkiewicz musiał jednak w swojej książce połączyć obie metody: przechodzić historję filozofji według osób, i według zagadnień. Przecież to mu si być nietylko wykład dogadzający ambicjom i aspiracjom autora, któryby przy tej sposobności także własne poglądy mógł głosić i swojem światłem inne światła oświetlać, lecz książka musi służyć także uczniom uniwersytetu jako podręcznik do egzaminów, dawać poprostu informacje, a wiadomo każdemu piszącemu, jak się jest skrępowanym, gdy się ma także obowiązek informowania. Może przyjdzie czas — i autor w swojem Posłowiu otwiera tę perspektywę — kiedy będzie się w Polsce pisało takie indywidualnie zabarwione historje filozofji jak w Niemczech lub we Francji, historje dla specjalistów; na razie musi się w Polsce przedewszystkiem uczyć ABC i szerzyć kulturę filozoficzną.

Wprawdzie właśnie historja filozofji w zasadzie jest czemś najtrudniejszem, bo albo jest zadaniem ponad siły, albo uczy powierzchowności, schematyczności, — podobnie jak czytanie historji literatury lub czytanie krytyk ma w sobie to niebezpieczeństwo, że odzwyczaja od czytania dzieł samych i uczy łatwych sądów. Ale pewien snobizm jest nieodzowny jako pierwszy stopień do kultury. Zresztą gdy filozofowie zdają sprawę o filozofach, to jest to coś odmiennego i lepszego niż gdy historycy literatury piszą o poetach. Filozof pisząc o filozofie, pracuje w tym samym materjale, i może to czynić gruntownie.

KAROL IRZYKOWSKI

(Dok. nast.).

Skarga kasacyjna w procesie brzeskim

W środę 9 sierpnia została przez obrońców brzeskich wniesiona skarga kasacyjna do Sądu Najwyższego. Tekst jej podamy w jutrzejszym numerze.

STANISŁAW SZCZEPAŃSKI (stronnictwo lud.)

A tata Tasiemka będzie...

Żeby kto zleciał po całym ziemskim globie aeroplanem, spływał hydroplanem po wszech morzach: czarnem. żółtem, białem czy martwem, przesmarował samochodem boży świat wszerz, wzdłuż czy nawet wgłąb, żeby piechotą chodząc dotarł do każdej ziemskiej dziury czy szpary, toby się po mozolnych poszukiwaniach i dociekaniach przekonał, że nigdzie takiej niema konstytucji w świecie, jaką wymyślił mąż opatrznościowy z łaski i dopustu bożego dla polskiej ziemicy od Karpat po morze — pan Walery Sławek. Ten oto największy pułkownik między politykami i największy polityk między pułkownikami, niby drugi Mojżesz z przykazaniami na górze Synaj, objawił pod krzyżem Traugutta w Warszawie polskiemu i niepolskiemu światu, światkowi i półświatkowi, jak będzie wyglądać nowa konstytucja i z jakichto mężów będzie się mógł składać polski Senat i jak się ten Senat Rzeczypospolitej Polskiej ma uzupełniać i do czego być powołanym.

Pan Car, jako potomek rodziny mającej w przykrawaniu duże doświadczenie, długie lata namozolił się, jak przykroić polską konstytucję według „sanacyjnych wzorów", pan prof. uniwersytetu Makowski nieraz ociekał potem z troski o tę zasadniczą reformę. Sam słuchałem i w Sejmie trzecim, jako poseł, oraz na zgromadzeniu w Krakowie w sali kinoteatru Uciecha, co za koncepty konstytucyjne przychodziły temu panu do głowy i tylko kładłem to wszystko na karb jakiegoś kinowego przyśnienia (z czego była uciecha), bo p. referenta krakowiacy gromko prześmiali. Ale to, co pan prezes bebeworu zaprodukował na zjeździe legjonistów, przechodzi wszelkie cudactwo i konstytucyjną bujdę... Jeśli to ma być do tego koncepcja Car—Makowski—Paschalski—Sławek, to dalibóg tylko podziwu trzeba, że aż cztery głowy na to się złożyć musiały, a już zbyteczne stały się głowy np.... pp. Burdy i Sanojcy!

Gdyby zjazd legjonistów kończył się był kabaretem i na nim pan Sławek wyczynił był taki polityczny sketch, do którego dorobiłby tekst autor „Mateusza Bigdy", a muzykę jaki inny Petersburski, to jeszcze możnaby się było pośmiać i zabawić, ale — moi wielcy mężowie od stanu! — nie róbcie z konstytucji kawałów!

Kilkakrotnie przeczytywałem w pismach owe konstytucyjne wypociny p. Sławka. Chciałem się przecież doczytać czegoś poważnego, czegoś nietylko pomyślanego, ale i obmyślanego i przyznam się, że w dociekaniach swych doszedłem do jednego ciekawego odkrycia: w myśl koncepcji projektu p. Sławka, kto jak kto nie będzie miał prawa wyboru i wybieralności, ale to prawo miał będzie **BOHATER Z KERCELAKU**, radny miasta Warszawy, ozdobiony krzyżem niepodległości, dobrze nam znany i ceniony przez bebesynów: **TATA TASIEMKA**! Co za honor! co za.... cześć! Senat polskiej Rzeczypospolitej będzie miał, czy będzie mógł mieć w swem gronie **TATĘ TASIEMKĘ**!

Nie podnoszę tego z zazdrości, że sam — według projektu p. Sławka — nie mając orderu Virtuti militari, ani krzyża niepodległości, nie będę miał prawa głosowania do Senatu, ani do niego nie będę mógł być wybrany, bo chyba w Polsce dość ludzi poza mną, jakim się „wyższe prawa należą", ale podnoszę to, by jeszcze na czas nie zapomniano, kogo należy przedstawić do orderu i by na czas jak najwięcej z Kercelaku zasłużonych nie opuszczono.

Nie będą do Senatu głosować liczni uczeni i męże zasłużeni li dlatego, że nie malowani na neopiłsudczyków, a swą przynależność ideową znaczą w inne strony, nie śpiewają ani bierbasem, ani dyszkantem „Pierwszej brygady" i nie mają za sobą strzeleckich wyczynów nowej ery. Nie będą w gronie głosujących czy wybranych znakomitości, jakie przecież jeszcze liczniej poza pierwszą brygadą się znajdują, nie będą głosowali i nie będą wybierani wszyscy, którzy choćby nie wiedzieć jakie mieli dla Polski zasługi, ale nie mają na sobie bebesyńskiej puncy.

Daleko łatwiej było uprościć ordynację wyborczą do Senatu. Ogłosić: „Prawo wyboru i wybieralności do Senatu przysługuje tylko piłsudczykom! Stuprocentowi mają głos podwójny, odznaczeni orderami potrójny, a tylko sądownie zasądzeni pojedynczy. Szkoda bowiem, by przepadały głosy Tasiemek, Łokietków i Ruszczewskich, czy innych Kwaśniaków. Wybory do Senatu odbywają się w stołecznem mieście, w Warszawie. Głosujący przybywają bezpłatnemi pociągami tam i zpowrotem, otrzymują całotygodniowe utrzymanie bezpłatnie, będą mogli zwiedzić w stolicy wszelkie miejsca rozrywkowe, jak „Adria", „Italja" itp., do kin będą mieli wstęp wolny, a w „Oazie" „koncertowego bridża", jakiego po powrocie do domu będą mogli przyuczać, by w wycieczkowych pociągach wszyscy „klasycznie" grać umieli. Tam się też każdy przyuczy, jak się pije „zdrowie kapitana Pufa".

W ten sposób wybrany Senat będzie miał prawo proponowania najwyższym czynnikom rozwiązania Sejmu aż do takiego wyboru, z którego nie wyjdzie ani jeden opozycjonista i nowy Sejm będzie mógł uchwalić taką ordynację wyborczą, z której będą wychodzić same Sanojce i Gdule.

Ci dopiero dostaną pożyczkę, którą w pierwszym rzędzie pospłaca się długi obszarnikom, pooddaje się z honorem, co się pożyczało na wybory od Lewjatana i innych rekinów cukrowych czy węglowych i przystąpi się do obdarowywania chłopów ziemią, po jej nowej klasyfikacji i ocenieniu, by nikomu — szczególnie obszarnikom — krzywdy nie było. Potem się dopiero przystąpi do kompletnego zarzucenia ubezpieczeń społecznych, jako „głupiego wymysłu socjalistycznych doktrynerów". Ameryce i wszelkim krajom wierzycielskim... przestanie się płacić. Potraktuje się wszelkie zobowiązania płatnicze jako „dług wdzięczności", do jakiego w pierwszym rzędzie Ameryka będzie się przyznać musiała. Posady pp. Koców i Targowskich ustabilizuje się raz na zawsze, a każdy „weteran finansowy" nabędzie majątek ziemski na Pomorzu...

Dość tego śmiechu przez łzy.

Sprawa zmiany konstytucji tłucze się od kilku lat niby przysłowiowy Marek po piekle. Trzeci Sejm miał zająć się sprawą jej przeprowadzenia, do czego jednak nie przyszło, bo raz był proces Czechowicza przed Trybunałem Stanu, to znowu za tłumnie pchali się wojskowi do kupowania marek na sejmowej poczcie, to znowu walił się gabinet prof. Bartla z racji powoływania rządów komisarskich po Kasach chorych. Brakło na konstytucję czasu, bo trzeba było wreszcie w połowie żywota rozwiązać Sejm i zająć się Brześciem. Przyszły potem wybory do nowego Sejmu i tak ciągle coś staje na przeszkodzie, by posłowie nie musieli obradować, aż wreszcie teraz przychodzi p. Sławek z projektem konstytucji, jakiej jeszcze świat nie widział i o jakiej nie słyszał i zapewne słyszeć nie będzie, żeby do Senatu nie wybierał każdy obywatel własnowolny 30-letni, a tylko okrzyżowani członkowie „elity", do której ani uczeni, ani zasłużeni poza pierwszobrygadowi nie mają prawa. Ale będzie należał **OKRZYŻOWANY BOHATER Z KERCELAKU TATA TASIEMKA**! Bo on ma „krzyż niepodległości".

Czyż takie projekty konstytucyjne można brać poważnie? i nad takiemi ma się głowić Sejm Rzeczypospolitej? Zobaczymy!

Co się dzieje w Irlandji?

W ostatnich dniach urzędowe źródła irlandzkie puszczają w świat depesze donoszące o ukazaniu się w Irlandji groźnego ruchu faszystowskiego „niebieskich koszul". Depesze te znane są naszym czytelnikom i nie zawierałyby nic dziwnego w naszych smutnych czasach, gdyby nie nazwiska rzekomych faszystów.

Według twierdzeń rządu irlandzkiego, partja Cumann na nGaedhal, burżuazyjna, ale w ciągu kilkunastu lat swego istnienia bezwzględnie demokratyczna i parlamentarna, wraz z swym wodzem Williamem Cosgrave, który w ciągu swego 9-letniego premjerostwa (od 1923 do 1932 r.) występował zawsze jako zdecydowany obrońca „sejmokracji" przeciw dyktatorskim dążeniom de Valery i jego partji Fianna Fail, stała się z dnia na dzień faszystowską i dąży do pochwycenia władzy drogą gwałtownego zamachu stanu.

Wszystko jest możliwe dzisiaj, ale tak niezwykła metamorfoza, aby znaleźć wiarę wymagałaby więcej dowodów niż twierdzenia rządu wrogiego partji ogłoszonej nagle za faszystowską. Faktem jest, że prasa Cumann na nGaedhalu zaprzecza gwałtownie, jakoby Cosgrave lub którykolwiek z członków partji miał coś wspólnego z faszyzmem. Organizacja „niebieskich koszul" ma, według tej prasy, wyłącznie ochronę zgromadzeń Cumann na nGaedhalu systematycznie dotąd rozbijanych przez bojówki prorządowe i ochronę życia przywódców przed zamachami skrytobójców z Irlandzkiej bojówki prorządowej, zwanej „armją republikańską". Faktem jest, że w ciągu ostatniego roku kilku przywódców Cumann na nGaedhalu padło z rąk „nieznanych sprawców", a pozostałym odgraża się ciągle prasa Fianna Failu.

Zarówno Cosgrave jak i wódz „niebieskich koszul" gen. O'Duffy przesłali do londyńskiego „Timesa" oświadczenia zaprzeczające jaknajbardziej stanowczo, jakoby mieli coś wspólnego z faszyzmem. O'Duffy dodał przytem: „My nie potrzebujemy faszyzmu, aby obalić de Valerę, bo na najbliższych wyborach lud irlandzki sam go obali."

Stoi zatem zeznanie przeciw zeznaniu. Komu należy więcej wierzyć? Obie partje są bezwzględnie burżuazyjne i obie klerykalne, jakkolwiek Fianna reprezentuje klerykalizm starohiszpańskiego typu, a Cumann uznaje równouprawnienie niekatolickiej mniejszości i Cosgrave ściągnął na siebie niechęć kleru wprowadzając protestanta do swojego rządu. Cosgrave stał zawsze na gruncie demokracji, de Valera traktował parlament początkowo jak Hitler przed rokiem 1930. „Pojednał" się on z demokracją dopiero, gdy mu wybory w lutym 1932 dały względną większość, a drugie wybory w rok później większość absolutną, nigdy jednak nie posunął się aż do twierdzenia, że ustąpiłby w razie klęski wyborczej. „Irlandzka armja republikańska" już od początku rządów de Valery rozbija zgromadzenia Cumannu i bije, a czasem i zabija jego członków przy zupełnej „bezsilności" policji. A oto teraz ma ona być, według wiadomości urzędowych, dla ochrony przed „niebieskiemi koszulami" przeistoczona w „policję pomocniczą" całkiem na wzór Hitlerlandu, jakby armja i policja nie były wystarczające. Według ostatniego komunikatu policji irlandzkiej, w nocy z wtorku na środę „większy oddział irlandzkiej armji republikańskiej napadł na członków „niebieskich koszul", którzy w czasie walki zostali zmasakrowani. Interwencja policji, która starała się pałkami gumowemi rozdzielić walczących, pozostała bezskuteczna."

Z drugiej strony gen. O'Duffy ma zupełną słuszność twierdząc, że de Valera ma szanse upadku na najbliższych wyborach. Kryzys gospodarczy został w Irlandji kolosalnie zaostrzony przez zatarg z Anglją, skutkiem którego rolnictwo irlandzkie straciło większą część swego jedynego rynku zbytu, jakim jest Anglja dla Irlandji. Chłopi, których głosami de Valera doszedł do władzy, wegetują obecnie przy pomocy subsydjów rządowych, które obecnie rząd wypłaca dzięki obcięciu do ostateczności poborów pracowników państwowych i innych oszczędności kosztem miejskiej ludności pracującej, ale wobec ustawicznego spadku wpływów skarbowych te subsydja niedługo już będą mogły być płacone. Cumann, który dziś ma około 40 procent mandatów w parlamencie, miałby wtenczas wszelkie dane na zdobycie większości bez żadnych gwałtów, gdyż partja socjalistyczna jest w Irlandji bardzo słaba. Całość wygląda coś na to, jakby de Valera zgniatał partję, któraby mogła wziąć po nim spadek pod pozorem walki z faszyzmem.

Jak już zaznaczyliśmy, żyjemy w epoce nieograniczonych możliwości, ale taka nagła faszyzacja Cumannu byłaby zanadto na rękę de Valerze, by była prawdopodobna. Niema na to w każdym razie więcej dowodów, niż na to, że komuniści podpalili gmach Reichstagu.

W. J. G.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!

ROZPOWSZECHNIAJCIE SWOJ DZIENNIK!

Z życia robotniczego

—o—

W ŁODZI TEŻ STRAJK ROBOTNIKÓW BUDOWLANYCH

Onegdaj wybuchł strajk robotników budowlanych w Łodzi. Strajk został zorganizowany celem wywarcia presji na przedsiębiorców, którzy od kilku miesięcy przewlekają rokowania, unikając wyrażenia zgody na podpisanie umowy zbiorowej.

P. Duch a pragmatyka

Doczekaliśmy się wreszcie oficjalnego wynurzenia na temat zmiany pragmatyki dla pracowników ubezpieczeń społecznych, którą cała opinja publiczna jednomyślnie potępiła, jako sprzeczną z prawem.

W „Gazecie Polskiej" z dnia 27 lipca r. b. ukazał się wywiad „Iskry" z wice-ministrem opieki społecznej, dr. K. Duchem pod frapującym tytułem „Jaknajwyższe świadczenia, jaknajtańsza administracja".

Podsekretarz stanu w tym wywiadzie usiłuje przedstawić pragmatykę jako największe dobrodziejstwo dla... ubezpieczonych. Dlaczego krzywda moralna pracowników ma podnieść świadczenia, w jaki sposób potanieje administracja, gdy „władza przełożona" będzie mogła w każdej chwili wysyłać podległy sobie personel ubezpieczeniowy na „zieloną trawkę" — to pozostanie tajemnicą p. **Ducha.**

Dla nas jedno nie ulega wątpliwości: że żaden prawnik nie zdoła obronić bezpodstawnych tez, zawartych w pragmatyce dla ubezpieczeniowców. Rygorystyczne zarządzenia w stosunku do pracowników instytucji, pognębienie ich praw obywatelskich, postawienie widma redukcji przed każdem biurkiem urzędniczem — nie mogą w magiczny sposób przetworzyć się w złoto, któreby następnie pan komisarz, czy też ministerjalna władza nadzorcza, rozdzielał wśród ubezpieczonych. Nasi czytelnicy w takie bajki nie uwierzą, choć właśnie w interesie naszych czytelników leży, by świadczenia socjalne były najwyższe. Nie uwierzą, bo magiczne działania komisarzy rządowych w społecznych instytucjach ubezpieczeniowych (a gdzie komisarzy niema?) są im dobrze znane.

P. Duch wierzy w magiczne skutki słowa: powie, że świadczenia się podniosą i świadczenia urosną, jak babka na drożdżach. Robi przy tem cudowne odkrycia, zaczyna widzieć to, czego jego poprzednicy mimo długotrwałego dozorowania przy warsztacie ubezpieczeniowym nie dostrzegli. A przecież jego poprzednikiem nie był byle kto, bo p. generał **Hubicki.** Nawet p. **Prystor** przez dwa lata uprawiał niwę ubezpieczeniową. Ale czego nie widział **Prystor i Hubicki,** to dojrzał p. **Duch,** choć długoletni komisarze rządowi tego nie widzieli.

Cóż takiego zobaczył p. **Duch?**

Zobaczył, że ciężki trud i znój codziennej pracy ubezpieczeniowców społecznych ,odbywającej się w warunkach częstokroć trudnych, trwającej od lat kilkudziesięciu, pochłaniającej wiele godzin pracy ponadliczbowej, pracy wytężonej i wyczerpującej, był wymierzony przeciw ubezpieczonym, pomniejszył świadczenia, powiększył koszty administracji.

Przeciw takiemu naświetlaniu sprawy, stanowiącemu bardzo ciężki i bardzo krzywdzący zarzut dla zawodowej, ofiarnej i trudnej pracy pracowników ubezpieczeń społecznych, a mającemu z drugiej strony tworzyć rodzaj osłony dla istotnych, a ukrytych celów wprowadzanych przepisów, — tysiączne rzesze ubezpieczeniowców. a z nimi opinja publiczna, podnosi silny i stanowczy głos **protestu.**

W normalnych warunkach i dla normalnych potrzeb nawet w reorganizowanych instytucjach nie jest potrzebne wprowadzanie drakońskich przepisów, przekreślających dorobek pracy życiowej tych pracowników, którzy siły i zdrowie swoje, zdolności i wykształcenie oddali w służbie dla instytucji ubezpieczeniowej. Pragmatyka bowiem przewiduje pozbawienie ich stałości pracy, nabytych praw emerytalnych, wprowadzanie rządzie niepraktykowanych rygorów, uzależnianie losu pracowników od widzimisię przełożonego, a nie od wartości jego pracy.

Najwyższy wymiar świadczeń, na cześć którego rozniecił dym kadzidlany p. **Duch,** spoczywa w rękach ustawodawcy, który w oparciu o podłoże ekonomiki społecznej reguluje tę sprawę, o najtańszą zaś administrację — oprócz innych czynników — starają się właśnie sami pracownicy przez usilną i pełną zaparcia fachową pracę w instytucjach społecznych ubezpieczeniowych.

P. **Duch** obiecuje po pragmatyce najwyższe świadczenia, jakgdyby nie wiedział, że Rząd w sławetnej ustawie scaleniowej świadczenia te wydatnie obniżа. Jak to nazwać?

Świadczenie p. **Ducha** nie zmienia faktu, że pragmatyka jest krzywdząca dla pracowników, sprzeczna z prawem i jako taka powinna być poddana **gruntownej rewizji.**

Ubezpieczeniowiec.

IZA ZIELIŃSKA.

Kongres Socjalistycznej Partji Francji

(Ciąg dalszy)

Renaudel i jego zwolennicy żądają uznania ich czynu za normalny, **Blum** jest temu przeciwny, jak również przeciwny jest żądanej rewizji statutu.

Partja nigdy nie stała na tem stanowisku, aby walka o nowy ustrój społeczny wymagała z konieczności systematycznej opozycji w parlamencie. Natomiast partja żąda swobody działania niezależnie od grupy parlamentarnej, akcji autonomicznej w kierunku stwierdzenia warunków najbardziej sprzyjających dla ruchu robotniczego, dla pokoju i postępu społecznego.

Zapytujecie, jak pogodzić stronnictwo opozycyjne w parlamencie z całym programem naszych dążeń? Sądziłem, że już **Jaurès** dał nam odnośną syntezę.

Mówiono tu, że nasza grupa parlamentarna powinna wystawić hasła jasne, realne, wyraźne. Nie idźmy po tej drodze zbyt daleko, byłoby to niebezpieczne. **Haseł „prostych" Socjalizm nigdy nie wystawiał, objęcie władzy politycznej nie jest problematem prostym.** Hasła proste, zrozumiałe dla mas, pociągające daje i faszyzm.

Dziś rano po głębokiem zastanowieniu wyznaję, że moje „przerażenie" wywołane mową **Marquet'a** nietylko nie osłabło, ale wzmocniło się. Czyżby to był program „narodowego socjalizmu"? Zapytywałem siebie: gdzie jestem? A więc przynosicie hasła **ładu i autorytetu** dla dokonania odnowy społeczeństwa w ramach narodowych?

Jestem od lat 40-tu socjalistą i mówię z głębi mego długoletniego doświadczenia: Strzeżcie się niebezpieczeństwa, abyście nie zapożyczyli środków, a nawet ideologji od faszyzmu. Propagowanie dyktatury w świecie wasza nie jest propagandą wolności i sprawiedliwości. A cóż pozostaje z międzynarodowego Socjalizmu? Czem usprawiedliwicie waszą tezę? koniecznością obrony demokracji? Ale czemże jest demokracja w tem wszystkiem? Co pozostaje z syntezy **Jaurès'a?** Jeżeli przywiązujemy do zdobycia władzy politycznej znaczenie decydujące, znosicie przepaść dzielącą was od komunistów. Mówiono tu, że młodzież jest niecierpliwa, grożono, **że może** od nas odejść, jeśli jej **nie damy** nadziei, **opartej na realnych przesłankach.** Niechże oni w takim razie odejdą od nas jaknajprędzej, nie łączy nas z nimi żadna nić wspólna. Cnoty rewolucyjne — to **młodość i cierpliwość.** Trudności, jakie stoją przed nami były zawsze, nie rozwiąże się ich przez **tak albo nie, białe albo czarne.** Pochodzą one stąd, że jesteśmy partją żyjącą wśród ustroju, który pragniemy zniszczyć. Wchodzimy niejako codzień do nowego systemu planetarnego, wśród którego jedyną naszą busolą jest **marksizm.** Nie wiem, jakie będą formy przejściowe pomiędzy obecnym ustrojem a jego następną fazą, ale musimy pozostać wierni naszej ideologji.

Dążeniem naszem jest: a) sformułować rezolucję, na którą wszyscy mogliby się zgodzić, b) skupić przy myśli socjalistycznej jednomyślność. Chcę zrobić coś więcej, zwracam się do **Renaudel'a** i jego przyjaciół, gotów jestem z całą szczerością nazajutrz po Kongresie dołożyć wszelkich starań, aby przywrócić dawny stosunek przyjaźny. Pragnę by moja propozycja była zrozumianą i abyśmy mogli wspólnie użyć naszych wpływów, aby w całej partji przywrócić nastrój harmonji, jaki panował po **Kongresie w Tours.**

Jeszcze raz **Auriol** wzywa do jedności zbudowanej na **syntezie** wszystkich odcieni, wierności statutowi i poszanowaniu uchwał i zobowiązań. Uważa za niedopuszczalne nieuznawanie autorytetu Kongresu, potępia wywiady udzielane prasie burżuazyjnej i wzywa **Kongres,** aby zalecił grupie parlamentarnej popieranie takich jedynie projektów rządowych, które mają na celu złagodzenie kryzysu, utrzymanie prawodawstwa społecznego i wolności demokratycznych, organizację pokoju i rozbrojenie prawdziwe. Oświadcza, że jest przeciwnikiem bezpłodnej negacji, jak również stałej współpracy z partjami pokrewnemi. Dla uniknięcia na przyszłość wypadków, jakie miały miejsce, wnosi, aby Komisja Administracyjna (C. A. P.) stała się organem naprawdę kierowniczym pomiędzy jednym a drugim Kongresem i czuwała nad wykonaniem decyzji. Grupa parlamentarna obowiązaną byłaby stosować się do wskazówek tego organu, ci zaś którzyby się z pod nich wyłamali postawią siebie poza nawiasem partji.

W odpowiedzi **Auriolowi** zabiera głos przedstawiciel grupy **Renaudel'a — Hanck.** Stojąc na stanowisku, że grupa parlamentarna nie może być zepchnięta do roli automatu, że winno jej przysługiwać prawo inicjatywy, oraz że odpowiedzialną być może jedynie przed Radą Naczelną i Kongresem, stawia wniosek:

a) odrzucenia wszelkiej nagany, ewentualnie wykluczeń,

b) odrzucenia propozycji nadania Komisji administracyjnej (CAP.) władzy dyktatorskiej.

Jeszcze przemawia **Déat.** Nazywa Kongres ten „konfrontacją" niepokojów, wyjawieniem uczuć i idei, pomiędzy którymi są takie, co mają **dźwięk nowy.** Zaznacza, że obrady jego wykroczyły daleko po za kwestje taktyki i dyscypliny partyjnej, wchodząc na tor polityki wewnętrznej i międzynarodowej. Przypomina, **że Blum** wyraził swoje „przerażenie" słuchając wywodów **Marqueta;** on zaś—**Déat** doznał silnego „zaniepokojenia" słuchając **Bluma.** Odwołuje się do marksizmu, który jest mu **todą myślenia,** a nie zbiorem haseł, które trzeba powtarzać, aby dowieść swej ortodoksyjności. Nakreśla sytuację gospodarczą, kryzys kapitalizmu, dążenia do „autarchii", wreszcie rozdźwięk w sferze ideologji, prądy faszystowskie i falę antyparlamentarną. Podnosi rolę i znaczenie „klas średnich", które stawią opór proletaryzacji narzuconej im przez kryzys, pragną przywrócenia ładu i zwracają swe nadzieje ku faszyzmowi. Socjalizm znalazł się wobec przeciwników, których się nie spodziewał, stąd jego dezorjentacja.

Stwierdzamy kryzys kapitalizmu międzynarodowego i kryzys Socjalizmu międzynarodowego, przełom gospodarczy, i przełom ideowy, tak, jak to przewidywał **Marks.**

(Dok. nast.).

Studja czy tresura?

W ramach Zjazdu Legionistów odbyła się inauguracja Legionowego Instytutu Studjów, którego prezesem mianowano b. ministra Miedzińskiego. Z jego przemówienia dowiedzieliśmy się, że celem Instytutu nie będą studja historyczne nad Legionami, jakby się mogło wydawać, lecz prace o daleko szerszym zakresie. Chodzi mianowicie o „utrwalenie wyrazu tej wielkiej epoki, w której danem jest nam żyć — danie trwałego wyrazu tym wielkim szczęśliwym przemianom, które w czasie życia naszego pokolenia stały się udziałem naszej ojczyzny".

Z przykładów przytoczonych przez p. min. Miedzińskiego wynika, że organizatorzy Instytutu chcieliby stworzyć „styl" naszej epoki, jak jest styl Stanisława Augusta czy styl Napoleona.

Można się spierać, czy dla uwiecznienia odrębności sztuki i kultury pewnego momentu dziejowego trzeba się koniecznie organizować i zakładać specjalne stowarzyszenia. Zdaje się raczej, że zjawiska kulturalne i artystyczne istotnie wartościowe nie potrzebują takiej pieczołowitej ochrony, gdyż utrwalą swe istnienie bez tych sztucznych środków. Ale oczywiście, jeśli zakładamy muzea starożytności i archiwa akt dawnych, czemu nie mielibyśmy kolekcjonować, przechowywać i studjować okazy teraźniejszości.

Co natomiast wzbudza poważne wątpliwości, to metoda pracy, zalecana przez p. prezesa nowego Instytutu. Powiada on o sobie i swoim obozie: „Było naszym trafnym instynktem to, żeśmy sobie powiedzieli w czasie orgji demokratycznej, idącej przez świat, że trzeba kogoś słuchać i że szybkie posłuszeństwo jest lepsze, niż najinteligentniejsze rozważania".

Bezwątpienia, iż podczas bitwy czy pożaru posłuszeństwem wobec kierownictwa więcej się zrobi, niż mędrkowaniem. Ale czy ta metoda ma być też właściwsza w Instytucie studjów jakichkolwiek, nie wyłączając legionowych, można bardzo powątpiewać.

I nie przekona nas nawet apoteozowanie faszyzmu, jako objawu kultury romańskiej, gdyż tuż obok mamy inny, zupełnie pokrewny faszyzmowi ruch, proklamujący także potrzebę autorytetu i nieznoszący żadnego krytycyzmu wywodzący się z ducha germańskiego. P. min. Miedziński o nim nie wspomina. Czyżby nie uznawał tej paranteli?

Szkodliwość „Tajnego Detektywa"

Z Zakopanego otrzymaliśmy list następujący:

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

Oburzony do głębi artykułem w „Tajnym Detektywie" z dnia 6 sierpnia 1933 pt. „Zbłądził", podpisanym przez (of), nie mogę powstrzymać się od skreślenia kilku uwag, z najuprzejmiejszą prośbą o opublikowanie ich treści.

Do zabrania głosu w tej sprawie czuję się upoważniony, jako dobrze znający od lat wielu osoby, występujące w artykule „Zbłądził" — i jako patrzący zbliska na ich wzajemne stosunki.

Zeszedł tragicznie ze świata człowiek 28-letni, powszechnie lubiany. Osierocił żonę i dwóch synów. Brak w kasie państwowej 13 tysięcy zł. Kontrola — samobójstwo.

Młodość, lekkomyślność — nie chęć defraudacji."

Istotna przyczyna: nieodpowiedni system kontrolny władz kolejowych, przy dziennym gotówkowym kilkunastotysięcznym obrocie — kontrola po miesiącach.

Smutna, bezwątpienia, historja!

Jednak o historjach podobnych, jakże często czyta się w kronikach codziennych pism!

Lecz oto ujmuje ją w swe „wytrawne" dłonie „Tajny Detektyw", by zbyć każdorazowo x tysięcy egzempiarzy. „Tajny Detektyw" nie może ograniczyć się tylko do suchych, uczciwych informacyj z zakresu tragedji ludzkiej! Trzeba dać żer najniższym instynktom, żer, jakiego one pragną. Przecież tyle ludzi za to właśnie płaci! A więc, jeżeli potrawa nie ma należytego posmaku, trzeba coś wymyśleć, spreparować, dosypać... od tego zaś są specjaliści w rodzaju podpisanego pod „Zbłądził" pana „of".

Taki pan „Of", czerpiący dochody z „Detektywa", posiadający szczyptę rutyny dziennikarskiej, a ani szczypty uczciwości ludzkiej, jedzie na miejsce, węszy, szuka pozorów.

Wiadomo że o pozory nigdy nie trudno.

Pan „of" więc znajduje je — wtłacza w nie okrągłe zdania, „genjalne" swe „detektywiczne" dociekania i stwarza historję, o jakiej nigdy nikomu się nie śniło, z wyjątkiem chyba samego „Tajnego Detektywa".

A więc „Tajny Detektyw" wpada na trop rozwiązania zagadki...

Wystarcza (oczywiście tylko jemu) z jednej strony fakt nie nazbyt szczęśliwego pożycia małżeńskiego śp. K. — z drugiej częsta obecność w biurze śp. K. niejakiej p. B., żony kolejowego przedsiębiorcy przewozowego, i historja o posmaku erotycznym, o jaką właśnie chodzi „Tajnemu Detektywowi", gotowa!

Prosty fakt, że rodzaj obowiązku tak jednej jak i drugiej strony wymagał codziennego wielorazowego komunikowania się (śp. K. był kasjerem towarowym), „Tajny Detektyw" z całym cynicznym spokojem przekręca w kierunku poparcia swoich oszczerstw. Ba! twierdzi dalej, że p. B. tolerował postępowanie swej żony i że jedynie p. B. mógłby dużo powiedzieć w sprawie śp. K.

„Tajny Detektywie"; Jakże można takie potworności wypisywać! Skoro jesteś tak dobrze o wszystkiem poinformowany, to dlaczego nie wspomniałeś, że od dłuższego czasu znajomość p. B. ze śp. K. została zerwana, że p. B. ma złożoną kaucję w dyrekcji kolejowej w Krakowie w kwocie kilku tysięcy złotych, której wysokości nigdy nie dosięgał obrót przedsiębiorstwa p. B.!

Powinieneś też wiedzieć, jak to wiadomem jest powszechnie w Zakopanem, że trwające od 14 lat małżeństwo pp. B. cieszy się najlepszą opinją, a fakt pomocy pani B. w prowadzeniu przedsiębiorstwa męża, który stracił zdrowie w długoletnim pobycie na froncie, który jest wysoko-procentowym inwalidą, często poważnie zapadającym na zdrowiu, — fakt ten, który posłużył ci do tak daleko idących podejrzeń, może właśnie przemawiać tylko na jej korzyść.

Nie wolno ci — dalej — podcinać opinji handlowej ludzi uczciwie pracujących, których źródłem dochodu jest wóz i jedna para koni.

A teraz rzecz najważniejsza: krzywda moralna wyrządzona Bogu ducha winnym ludziom, której naprawić nie można!

Lecz — czyż „Tajny Detektyw" zastanawia się nad takiemi „drobnostkami"?...

A może mu zależy na tem, by przysporzyć sobie materjałów do druku przez stwarzanie nowych tragedyj ludzkich? Któż bowiem może przewidzieć, jak zareaguje chory organizm p. B. na tak bolesną krzywdę, jak przeżywać to będzie jego żona?

Dokądże dążysz swemi niskiemi ścieżkami „Tajny Detektywie"?

J. K.

Program nauki w szkołach powszechnych

W rozpoczynającym się w dniu 20 bm. nowym roku szkolnym obowiązywać będzie nowy program nauki w oddziałach I, II i V publicznych szkół powszechnych ogłoszony wraz z instrukcją ministerstwa. Program ten wraz z zawartemi w nim zmianami obowiązuje w ciągu roku szkolnego 1933/34.

* * *

Nowy program nauczania ustala, że w oddziale pierwszym szkól 6-o i 7-klasowych religja rzymko katolicka wykładana będzie przez dwie godziny tygodniowo, przyczem w odniesieniu do tego przedmiotu obowiązuje dotychczasowy program. Język polski zajmie siedm godzin tygodniowo. Program wyszczególnia dokładnie materjał nauczania języka polskiego. Na matematykę przeznaczono trzy godziny tygodniowo, rysunki dwa razy po pół godziny tygodniowo. Na zajęcia praktyczne dwie godziny tygodniowo, na śpiew jedną godzinę, zaś na ćwiczenia cielesne, tj. zabawy ćwiczenia gimnastyczne itp. dwie godziny tygodniowo. W oddziale pierwszym szkół 3-, 2- i 1-klasowych plan godzin pozostaje bez zmiany, a to zgodnie z programem nauki w publicznych szkołach powszechnych z roku 1931. W oddziale drugim szkół 7-o, 6-o, 5-o i 4-klasowych przewidziano na naukę religji rzymsko-katolickiej dwie godziny tygodniowo, zaś na język polski siedm godzin, na arytmetykę cztery godziny tygodniowo na rysunki dwie godziny. Na zajęcia praktyczne w szkołach 7-o 6-o i 5-klasowych 3 godziny tyg., w szkołach 4-klasowych 2 godziny tyg., na śpiew przeznaczone są 2 godziny tyg., to samo na ćwiczenia cielesne. W oddziale V szkół 7-o i 6-klasowych religja rzymsko-katolicka zajmie 2 godziny tyg. w programie, język polski pięć godzin, historja trzy godziny, geografja dwie godziny nauka o przyrodzie trzy godziny, arytmetyka z geografją cztery godziny, rysunki dwie godziny, zajęcia praktyczne cztery godziny. Na uwagę zasługuje, że w oddziale piątym język nowożytny obcy przestaje być przedmiotem nauczania.

Z kraju i ze świata

—o—

DALSZE ŚLEDZTWO W SPRAWIE BYŁEGO SĘDZIEGO ŁOPATTO zatacza coraz szersze kręgi. Do władz prokuratorskich wpłynęły trzy nowe skargi, dotyczące działalności p. Łopatto z okresu pełnienia przezeń obowiązków sędziego do spraw walki z lichwą. Przeprowadzono również rewizję w mieszkaniu aresztowanego. Rewizja ta doprowadziła do zakwestjonowania szeregu dokumentów, mających związek z toczącem się śledztwem. Sędzia śledczy, który prowadzi w tej sprawie śledztwo, przesłuchał szereg dalszych osób. Między innymi przesłuchiwany był w charakterze świadka sędzia śledczy dla spraw szczególnej wagi Grabowski, z którego polecenia przeprowadzona była rewizja w kantorze bankierskim Korngolda. Jak wiadomo, aresztowanie byłego sędziego Łopatto nastąpiło na skutek skargi Korngolda, u którego usiłował on wymusić łapówkę. Były sędzia Łopatto miał nawet dzwonić z tą propozycją do Korngolda w czasie, gdy w kantorze jego odbywała się rewizja.

ARESZTOWANIE SPRAWCÓW KRADZIEŻY W KOŚCIELE FRANCISZKANÓW W WARSZAWIE. Jak donieśliśmy onegdaj, popełnioną została wielka kradzież wotów i pieniędzy ze skarbonek w kościele Franciszkanów. Kradzież zauważono w następujący sposób: Między 4 a 5 rano patrolujący okolicę posterunkowy zauważył z okna kościoła od ulicy Franciszkańskiej zwisającą linę. Odrazu domyślił się, co zaszło i zaalarmował służbę kościelną. Po otwarciu kościoła stwierdzono gospodarkę złodziejską. U okna wewnętrznego w prawej nawie zwisała druga linka. Gablotki z wotami były otwarte, na stopniach ołtarzy i na posadzce leżały porozrzucane wota srebrne i posrebrzane, które nie przedstawiały dla złodziei wartości. Z gablotek zabrano tylko pewną, nieokreśloną dotąd liczbę wotów złotych. Rozbito także 4 puszki do ofiar, w puszkach nie było jednak wiele pieniędzy, gdyż w ubiegłą środkę opróżniono wszystkie puszki. Przybyła na miejsce policja stwierdziła, że złodzieje dostali się w niedzielę podczas nieszporów na chór, gdzie ukryli się w komóreczce, przeznaczonej na rupiecie. Do komóreczki tej, która jest stale zamknięta, dostali się zapomocą wytrycha. Gdy byli już wewnątrz, przywiązali drzwi tej komórki sznurkiem do specjalnie przez siebie wbitego gwoździa w futrynie. Czynności tej musieli dokonać w czasie nieszporów, gdy grały organy i nie można było słyszeć stuku łomu, którym gwóźdź wbijano. Po zamknięciu kościoła złodzieje przystąpili „do roboty". Przeszli do wewnętrznego okna i spuścili się po lince na kościół. Po dokonaniu dzieła weszli na górną część kraty, oddzielającą kościół od kaplicy, kratę tę odgięli i przez wytworzony w ten sposób otwór dostali się do kaplicy, z której okna wychodzą na ulicę. Tu spuścili się po linie do ogródka, następnie przez parkan wydostali się na ulicę i zbiegli. Na strychu ponad nawą i we wspomnianej komóreczce oraz na korytarzu chóralnym znaleziono ślady stóp złodziejskich. Dotychczas aresztowano dwu rabusiów. Ustalono, że w kradzieży brało udział trzech rabusiów.

PRELEKCJE O POLSCE W CZECHOSŁOWACJI I NA WĘGRZECH. W większych miastach Czechosłowacji odbyły się propagandowe prelekcje o Polsce znanego literata krakowskiego, Jana Pietrzyckiego. — Wykłady te ilustrowane bogato przeźroczami (sztuka w Polsce) i muzyką (polska muzyka ludowa i artystyczna), dające nadto obraz współczesnego ruchu literackiego w Polsce, cieszyły się bardzo wielkiem powodzeniem. — W połowie września mają się odbyć również prelekcje Pietrzyckiego o Polsce w Budapeszcie (w czasie uroczystości ku czci Batorego, w stolicy Węgier).

WALKA Z HITLERYZMEM W CZECHOSŁOWACJI. Czechosłowacka policja wykryła w Viasaticach na Morawach południowych organizację hitlerowską. Dokonano licznych aresztowań, a podczas śledztwa okazało się, że wykryta organizacja była częścią składową partji „National-sozialistische Gruppe". Niemal wszyscy członkowie mają mundury na wzór niemieckich szturmowców. Podczas rewizji przeprowadzonej przez policję u członków organizacji znaleziono różne druki antypaństwowej treści, przemycane z Niemiec. W mieszkaniach niektórych członków organizacji były portrety Hitlera, a również legitymacje członkowskie zaopatrzone były w fotografje niemieckiego kanclerza. Żandarmerja przeprowadziła rewizje domowe w 30 wypadkach. Skonfiskowany materjał jak również skonfiskowane mundury członków organizacji hitlerowskiej przewiezione zostaną do sądu krajowego we Znojmie. Śledztwo jest w toku.

NA ISLANDJI LUDNOŚĆ ZNISZCZYŁA FLAGĘ ZE SWASTYKĄ. Z Reykjawiku (stolicy Islandji) donoszą, że w miejscowości Siglufjord ludność tamtejsza zdarła i zniszczyła flagę ze swastyką, która powiewała nad siedzibą konsulatu niemieckiego. Nieliczny oddział policji nie zdołał temu przeszkodzić.

DZIECINADA. Hitlerowcy w Karyntji sporządzili 300 swastyk drewnianych, które wyrzucili do jeziora Woerth, na powierzchni którego swastyki te pływają. Policja austrjacka jeździ łodziami po jeziorze i wyławia je.

SZCZEGÓŁY KATASTROFY SAMOLOTU BRACI ADAMOWICZÓW są następujące: Samolot, po przebyciu szczęśliwie 1800 kilometrów z lotniska Bennet Field pod Nowym Jorkiem do Harbour Grace na N. Fundlandji, opuścił się na lotnisko. Silnik pracował na zwolnionych obrotach i samolot stracił szybkość, dotykając kołami ziemi. W pewnej chwili silny podmuch wiatru uderzył w samolot, który stracił równowagę i przewrócił się. Bracia Adamowiczowie odnieśli rany, które jednak nie są ciężkie i nie zagrażają niebezpieczeństwem ich życiu. Lotnikom polskim udzielono niezwłocznie pomocy lekarskiej. Samolot jest uszkodzony. Wypadek ten wywołał wielkie wrażenie na lotnisku Harbour Grace, gdzie przewidywano, że bracia Adamowiczowie, po krótkim postoju i odnowieniu zapasów paliwa rozpoczną lot przez Atlantyk. Wobec uszkodzenia aparatu i obrażeń, odniesionych przez lotników, powrócą oni prawdopodobnie okrętem do Nowego Jorku, rezygnując narazie z przelotu przez Ocean. Bracia Adamowiczowie są to ludzie pracy, którzy przed dwudziestu laty wyemigrowali z północno-wschodnich kresów Polski do Stanów Zjednoczonych, osiedlili się w Nowym Jorku i nabyli obywatelstwo amerykańskie. Są posiadaczami małej fabryczki wody sodowej. Dorobili się skromnego majątku. Obaj interesują się lotnictwem od kilku lat. Jeden z braci jest pilotem i posiada samolot turystyczny. W celu dokonania przelotu nad Atlantykiem, co oddawna sobie projektowali, zakupili z własnych zbieranych do ostatniej chwili funduszów jednopłatowiec „Bellanca" za sumę 20 tysięcy dolarów. Jest to jedna z wybitnych konstrukcyj amerykańskich (konstruktor Bellanca jest z narodowości Włochem) znana choćby z przelotu Atlantyku Chamberlin'a, oraz z próby przelotu Hausnera.

TELEGRAMY

—o—

FERJE SZKOLNE NIE BĘDĄ PRZEDŁUŻONE

Warszawa, 10 sierpnia (tel. wł.). W związku z pogłoskami o przedłużeniu feryj szkolnych agencja „Iskra" na podstawie informacyj ze źródeł miarodajnych komunikuje, że ministerstwo oświaty nie ma zamiaru przedłużyć feryj, które zakończą się w uprzednio przewidzianym terminie 20 sierpnia.

REWIZJA U B. SĘDZIEGO ŁOPATTY

Warszawa, 10 sierpnia (tel. wł.). W mieszkaniu uwięzionego b. sędziego Łopatty przeprowadzono dziś nagłą rewizję, w której wyniku przewieziono do sędziego śledczego kufer z papierami. Okazało się, że Łopatto prowadził szczegółowe archiwum, w którem zbierał dokumenty, notatki itd.

WIELKI PROCES SZPIEGOWSKI

Warszawa, 10 sierpnia (tel. wł.). W najbliższym czasie odbędzie się w sądzie okręgowym wielki proces o szpiegostwo przeciw 7 oskarżonym, wśród których jest były sędzia grodzki Kosinski. Krąży pogłoska, że żaden z adwokatów nie chce podjąć się obrony oskarżonych.

SAMOBÓJSTWO DOKTORA

Warszawa, 10 sierpnia (tel. wł.). Dziś z okna trzeciego piętra domu przy ul. Polnej 58 rzucił się na bruk 34-letni doktor chemji Izrael Liebster, ponosząc śmierć na miejscu. Powodem była neurastenia.

KTO WYGRAŁ?

Warszawa, 10 sierpnia (tel. wł.). Przy dzisiejszem ciągnieniu loterji klasowej po 15.000 zł. wygrały nra 41613, 66390 i 85769; po 10.000 zł. nra 69153, 77936 i 109635; po 500 zł. nra 18905, 24040, 86584 i 123440 (z premją).

OBŁAWY NA KOMUNISTÓW

Berlin, 10 sierpnia. W Gąbinie (Gumbinnen) w Prusach Wschodnich przeprowadziła dziś policja wielką obławę komunistyczną, w której brało udział około 600 policjantów i liczne szturmówki hitlerowskie. Miasto zamknięte zostało kordonem policyjnym, poczem przystąpiono do rewizji domów i osób. Kilkanaście osób aresztowano. Poza tem miano znaleźć komunistyczny materjał propagandowy. — Wielką obławę przeciw komunistom przeprowadzono dziś także w Monachjum. Podczas rewizji wykryto tajną drukarnię komunistyczną i wielką ilość ulotek antyhitlerowskich. Aresztowano 70 osób.

LEW DLA MUSSOLINIEGO

Berlin, 10 sierpnia. Grupa włoskiej młodzieży faszystowskiej, złożona z przeszło 400 osób, która przed kilkunastu dniami przyjechała z wizytą i objechała szereg miast niemieckich, odjechała dziś rano z Monachjum do Włoch. Wiezie ona z sobą młodego lwa, którego miasto Lipsk podarowało Mussoliniemu.

AUSTRJA OTRZYMA POZWOLENIE NA POLICJĘ POMOCNICZĄ

Londyn, 10 sierpnia. „Daily Telegraph" dowiaduje się, że rządy angielski, francuski i włoski życzliwie ustosunkowały się do prośby rządu austrjackiego w sprawie utworzenia specjalnych oddziałów policji pomocniczej do walki z terorem hitlerowskim. Jak wiadomo, rząd austrjacki domagał się zezwolenia na wystawienie policji pomocniczej, zorganizowanej na zasadach wojskowych w sile 8 tysięcy ludzi. Wymienione rządy godzą się — jak twierdzi „Daily Telegraph" — na żądanie rządu austrjackiego, jednakże pod warunkiem, że ta siła zbrojna będzie utworzona tylko na pewien ograniczony czas, iż będzie podlegała ministrowi wojny i że przez to siła zbrojna Austrji nie przekroczy stanu przyznanego Austrji w traktacie pokojowym z St. Germain. Ponieważ przyznany Austrji stan siły zbrojnej wynosi 30 tysięcy ludzi, a armja austrjacka liczy obecnie 22 tysiące, nie stoi nic na przeszkodzie, aby miano Austrji nie odmówić zezwolenia. Równocześnie za zgodą wymienionych mocarstw zwrócono się także do Polski i Małej Ententy, jako sygnatarjuszy traktatu z St. Germain, z prośbą o wydanie opinji.

Londyn, 10 sierpnia. Wyłożona dziś do subskrypcji angielska część międzynarodowej pożyczki dla Austrji została w całości pokryta w przeciągu pół godziny.

DOLAR

Londyn, 10 sierpnia. Poraz pierwszy od dłuższego czasu zaznaczyła się dziś na giełdach europejskich pewna stabilizacja walut, przedewszystkiem zaś dolara. Przy minimalnych wahaniach ułamkowych ustalił się kurs dolara na giełdzie londyńskiej na 4'48 i 5/8 w stosunku do funta. Także funt angielski nie podlegał większym wahaniom i notowany był w Zurychu 17'11, w Paryżu 84'55 i w Amsterdamie 8'20 i pół.

WIĘCEJ ZŁOTA — I CO Z TEGO?

Londyn, 10 sierpnia. Produkcja złota w Australji w roku ubiegłym wynosiła 767.680 uncyj, wartości 4,600.000 funtów szterlingów. W stosunku do roku poprzedniego wartość wydobytego złota zwiększyła się o miljon funtów szterlingów.

HERRIOT W DRODZE DO MOSKWY

Paryż, 10 sierpnia. Były premjer francuski Herriot przybył dziś do Konstantynopola, skąd udał się do Angory. Z Angory jedzie Herriot do Moskwy.

POŻAR OKRĘTU FRANCUSKIEGO

Paryż, 10 sierpnia. Z Adenu donoszą, że na pokładzie francuskiego parowca transportowego „Forbin", znajdującego się w drodze z Marsylji do Indochin, wybuchł groźny pożar, który szerzy się z wielką szybkością. „Forbin" znajduje się na morzu Arabskiem w pobliżu miejsca, gdzie swego czasu spłonął wielki parowiec francuski „George Phillipar". Płonącemu parowcowi spieszy z pomocą parowiec francuski „Philipe Russel" i kilka innych statków.

BALBO NARESZCIE WRACA DO WŁOCH

Lizbona, 10 sierpnia. Eskadra włoska generała Balbo zamierza startować z Lizbony w sobotę rano i odlecieć bezpośrednio do Ostji. Generał Balbo oświadczył, że wobec zmiany trasy lotu i wobec nieszczęśliwego wypadku na Azorach, który pociągnął śmierć jednego z lotników, nie zatrzyma się w Marsylji, lecz bezpośrednio poleci do Włoch.

POWRÓT ZWYCIĘZCÓW LOTU Z AMERYKI DO AZJI

Paryż, 10 sierpnia. Zwycięzcy rekordu lotu długodystansowego lotnicy francuscy Codos i Rossi wystartowali dziś rano z Rayak w Syrji do lotu powrotnego do Francji. Zamierzają oni lecieć do Marsylji, skąd w piątek odlecą do Paryża.

Czy polepszyło się?

Na wstępie jedna uwaga: słyszeliśmy z miarodajnej strony, że nasz kryzys jestto sobie taki samorodny, polski kryzys, nie mający nic wspólnego z kryzysem światowym i dlatego należy go zwalczać samorodnemi środkami. Tak mówi jedna „kompetentna" strona. Natomiast druga, z pewnością kompetentniejsza: INSTYTUT BADANIA KONJUNKTUR GOSPODARCZYCH I CEN w swej charakterystyce sytuacji gospodarczej w II kwartale br. zaczyna od następującego stwierdzenia:

— Mnożące się objawy polepszenia się sytuacji gospodarczej w wielu krajach,

co chyba oznacza, że nie jesteśmy ani „wyspą szczęśliwych", ani „wyspą samotną", lecz przeciwnie — związani jesteśmy z resztą świata, dzielimy jego dole i niedole.

Jeżeli instytut zaczyna od stwierdzenia poprawy, przypatrzmy się, czy i jaka jest ona naprawdę. Zwracamy tu znowu uwagę na pewną nieścisłość w tem sprawozdaniu, mianowicie DALSZE WYWODY SĄ SPRZECZNE Z POCZĄTKOWEMI: o ile na początku mówi się o poprawie, to w dalszym ciągu osłabia się to stwierdzenie. Czy jednak mimo — powiedzmy — tej ostrożności można wogóle mówić o poprawie i jak ona nawet wedle stwierdzeń instytutu się przedstawia?

Po stwierdzeniu „mnożących się objawów polepszenia" sprawozdanie zaraz w następnych słowach osłabia to wrażenie, pisząc

— w żadnym kraju KONJUNKTURA NIE WESZŁA W FAZĘ ZDECYDOWANEJ POPRAWY, możliwe są jeszcze przejściowe załamania,

co chyba oznacza, że jeżeli uwidoczniła się jakaś poprawa, to jest ona PRZEJŚCIOWA, NIESTAŁA, ZWIĄZANA Z DALSZEM POGORSZENIEM.

Ale i to osłabienie pozostawić musi wrażenie, że przecież jakaś poprawa objawiła się, niech będzie nawet przejściowa. Tak istotnie było, ale — biorąc nasze stosunki pod uwagę — czy można stąd wysnuć jakieś wnioski na przyszłość? — czy — co jest ważniejsze — nie była to poprawa PRZYPADKOWA? czy nie było to działanie sił i zajść, nad któremi nie panujemy i które mogą się więcej nie powtórzyć? Na to sam instytut odpowiada w sposób potwierdzający.

— W Polsce PRZY BARDZO NISKIM POZIOMIE PRODUKCJI duży wpływ na zmianę ogólnych rozmiarów wytwarzania wywierały czynniki związane z PRZESUNIĘCIAMI SEZONOWOŚCI oraz CZYNNIKI PRZYPADKOWE.

Stara to historja, że są sezony lepsze i gorsze tak, że sezonowość nie może być podstawą do orzeczenia o przesunięciu się konjunktury na lepsze lub gorsze. A główna rzecz to PRZYPADEK, nad którym my panujemy jeszcze mniej niż nad możliwością takiego czy innego sezonu. Jeżeli więc ogólny wskaźnik produkcji wynosił w I. kwartale br. 48'2%, a w II. 55'2% — czemu ten postęp należy zawdzięczać? Oto mamy odpowiedź:

— Strajk w przemyśle włókienniczym, znaczne zamówienia sowieckie, powiększenie się eksportu drzewnego:

— to są czynniki, które mogą, ale nie muszą wywrzeć wpływ na poprawę, gdyż — np. zamówienia sowieckie — nie muszą powtarzać się, szczególnie jeżeli Sowiety po wznowieniu stosunków z Anglją zbliżą się i do Ameryki.

Konkluzja z tej POPRAWY Z ZASTRZEŻENIAMI I PRZYPADKAMI? Pisze sprawozdanie:

— Oznak samoczynnej wewnętrznej poprawy jest jeszcze STOSUNKOWO NIEWIELE.

A jeżeli nawet w porównaniu z I kwartałem ub. roku rozmiary produkcji były o 1'4% większe, to:

— wyjaśnia się to PRZEJŚCIOWEM OŻYWIENIEM

i to tylko w kilku gałęziach przemysłu, podczas gdy inne mają poziom produkcji niższy niż w roku ubiegłym.

Widzimy więc w rezultacie, że nie można mówić ani o poprawie ani nawet — jeżeli chce się ją gwałtem wykombinować — o poprawie obejmującej całokształt produkcji. Jaki zresztą cel ma takie łudzenie siebie i innych rzeczami, któremi rządzi przypadek czy chwilowa potrzeba? Nikt ludziom mającym styczność z życiem gospodarczem nie wmówi, choćby tak kunsztownemi zwrotami, że objawia się jakaś poprawa; przeciwnie — wszyscy stwierdzają pogorszenie, a z samej konjunktury, tj. z widoków żyć nie można.

—ooo—

Strajk w Strassburgu bez zmiany

Paryż, 10 sierpnia. Sytuacja strajkowa w Strassburgu pozostaje w dalszym ciągu niezmieniona. W ministerstwie pracy odbyła się wczoraj między delegatami pracodawców a delegatami robotników konferencja, która jednakże nie doprowadziła do zażegnania konfliktu, przedstawiciele pracodawców obstają bowiem w dalszym ciągu przy żądaniu, aby pertraktacje w sprawie uregulowania kwestji płac podjęte zostały dopiero po powrocie robotników do pracy.

Uparty dyktator

Nowy Jork, 10 sierpnia. Wedle doniesień z Hawany, prezydent Machado proklamował na Kubie stan wojenny. Zarządzenie swoje motywuje prezydent tem, że strajk generalny został przez elementy wywrotowe wykorzystany do wywołania w kraju nastrojów rewolucyjnych.

Nowy Jork, 10 sierpnia. Prezydent Roosevelt przyjął wczoraj w Hyde Park ambasadora kubańskiego i odbył z nim dłuższą rozmowę, w toku której oświadczył, że ze względów gospodarczych nie może prezydent Machado dopuścić do dalszych walk politycznych na Kubie. Jak słychać, Roosevelt miał również ambasadorowi dać do zrozumienia, że jeżeli Machado nie potrafi opanować sytuacji środkami pokojowemi, to raczej powinien ustąpić aniżeli wtrącać kraj w wir rewolucji. Koła polityczne uważają to oświadczenie Roosevelta za zapowiedź zbrojnej interwencji Stanów Zjednoczonych na wypadek, gdyby sytuacja na Kubie nie została doprowadzona do stanu normalnego.

—ooo—

Wśród dzieci bezrobotnych

NA PÓŁKOLONJI ROB. TOW. PRZYJACIÓŁ DZIECI

W zacisznym ogrodzie, otaczającym szkołę im. św. Kazimierza przy ul. św. Zofji bawi się gromada dzieci. Pyzate, roześmiane buzie witają nas wesoło, ubrane to! Pożal się Boże! Ale co im tam dziurawe buty, czy połatane portki, jeżeli głód nie dokucza.

Na półkolonji, zorganizowanej przez Rob. Tow. Przyjaciół Dzieci przebywa w tym roku 65 dzieci. Są to chłopcy i dziewczęta w wieku szkolnym, przeważnie dzieci bezrobotnych. Zdaleka się schodzą, z peryferyj miasta, z suteryn i nor wiigotnych, by tu na półkolonji robotniczej spędzić cały dzień na zabawie, wypoczynku i posilaniu się do syta. W chwilę po naszem przybyciu zwołano dzieci na podwieczorek: kawa biała, chleb z masłem. Czyż możliwe, aby te małe pędraki mogły „spałaszować" takie potężne kromki? Ależ tak! Chłopcy zwłaszcza okazują szczególny apetyt. Po zjedzeniu jednej kromki proszą o drugą, której naturalnie nikt im nieodmawia.

Kierowniczka kolonji tow. Janina Diamandówna udziela nam informacyj:

— Mamy tu 65 dzieci, wśród nich 60 procent — to dzieci bezrobotnych. Tu otrzymują one trzy razy dziennie obfity posiłek, wieczorem wracają do swych domów.

— Te ich „domy" — to nasza największa troska — mówi tow. Diamandówna. — Przeważnie mieszkają w okropnych warunkach. Jedna z kolonistek opowiada z dumą, że mają mieszkanie nawet z „dużem" oknem, tylko że przed tem oknem, zaledwie w oddaleniu półtorametrowem, wznosi się trzypiętrowa kamienica!

— Skąd macie środki na utrzymanie tej sporej gromadki?

— Skąd? — uśmiecha się tow. Diamandówna— narazie mamy spore długi. Z subwencji magistratu razem z województwem przypada po 2 zł. 10 gr. na dziecko, ponadto otrzymaliśmy po $1\frac{1}{2}$ kg cukru na głowę. Gorzej, że nawet tę skromną subwencję podzielono nam na dwie raty. O całą olbrzymią resztę na utrzymanie kilkudziesięciorga dzieci przez okres czterotygodniowy musimy starać się sami. Obficie, według swej możności zasilają nas związki zawodowe, pewne sumy wpłynęły ze składek towarzyszy i imprez, które urządzało Rob. Tow. Przyjaciół Dzieci, o resztę na pokrycie długów musimy się dopiero starać...

Po podwieczorku dzieci rozsypały się po ogrodzie, by dalej używać sobie na swobodzie. Ale gdy nadeszła godzina powrotu do domu, dzieci na dany znak utworzyły koło i z życiem zaśpiewały pieśń „Czerwonego Harcerza", a gdy odchodziliśmy, dzieci żegnały nas chóralnem „Przyjaźń". Już za kilka dni skończą się beztroskie dni dzieci bezrobotnych, trzeba będzie wracać do ponurej atmosfery suteryn i nieraz wołać: mamo chleba! — daremnie.

* * *

Na zakończenie dla informacji podaję, że prócz tow. Janiny Diamandówny dziećmi opiekują się tow. Schwiegerówna i Olenkiewiczówna, popołudniu przychodzi onadto tow. Marja Diamandówna, pod której kierownictwem dzieci, zarówno dziewczątka, jak i chłopcy, wykonują ciekawe roboty w drzewie i t. p. Stroną gospodarczą zajmują się tow. Janina Diamandówna i Dregowa.

Z dnia

OGÓRKI, MIZERJE.., MUSI BYĆ LEPIEJ...

Lato ma się ku końcowi. Minęło jakoś niepostrzeżenie, nie dlatego, że ludzie nie mają się czasu zastanawiać nad pogodą, czy inną letnią, czy zimną wodą w czasach, gdy zapowiadany od wielu lat przez proroków sanacyjnych wyścig pracy trwa... Trwa ten wyścig pracy szczególnie na rogach ulic, gdzie pracowicie opróżnia się bliźnim kieszenie (już nie z pieniędzy, ale... guzików i innych wiecznych piór) i po parkach przy stolikach gry w „moje-moje". Gra ta nazywa się „moje-moje", gdyż w każdym wypadku wygrywa tylko przedsiębiorczy impresario. Wogóle wesoła, czy smutna twórczość i wyścigi pracy dziś spadły do poziomu gry w „moje-moje", a już do szczytu doszło to jeżeli chodzi o pogodę. Otóż, kto tam i wyjechał do jakichś Winnik, czy innych Brzuchowic jeszcze nie spostrzega, że jest jeszcze o dwa miesiące starszy, ale ci co pozostali w mieście mają pełne prawo do żalów. Bo i proszę — nawet aniołki grają z ludziskami w „moje-moje" na... łatwowierność. Nie pomaga i niebiański Pim. — szczerze mówiąc do policzenia tych kilku dni „pogodnych" mijającego lata nie trzeba używać liczydeł czy kresek, — wystarczą palce i nawet nie trzeba zdejmować... butów.

Nieszczęśliwemu człowiekowi zawsze się w uszy leje... — Fakt. — Leje, oj leje, — „nadtoż leje", jak mówią na Wileńszczyźnie. (Otrzymałem list z Wilna od znajomego, — pisze, że w Pikiliszkach nie leje). — Słowem już nie „kanikuła, — czyli psia gwiazda", już nie „ogórki", — ale cała wymęczona mizerja.

Na mizerję choruje i prasa. Spotkałem kilka dni temu dziennikarza z „ludowej" prasy. Narzekał: „Uj, zastój — masz pan jakie sensacje? — żeby choć jaka Gorgonowa..." Nie mniejszy szlagier daje się we znaki muzykantom na prorządowych i rządowych „organach".

Od kilku lat każą nam tylko stać na baczność, „ruki po szwam", słowem przed frontem. Było frontem do konferencji londyńskiej, było frontem do morza, ciągle stój bracie na baczność, nawet w okresie mizerji nie pozwolą odpocząć. Ale to już się i ludności dobrze znudziło i panowie „frajtry" widocznie uznali, że rekruci już są dostatecznie wyszkoleni, bo mają zamiar nam udzielić urlopu bezterminowego (rezerwy). — W głosowaniu do Senatu. Ma to dać poważne oszczędności budżetowe, ze względu, że szumne afisze „głosuj na jedynkę" będą zbyteczne. Ustawi się kawalerów „niepodległości" i innych „tutti frutti" frontem do urny i — po balu.

Podobno jest również w projekcie reforma wyborów do Sejmu. Prawo do głosu będą mieli tylko ci, którzy będą mieli oznakę strzelecką i złożą egzamin ze strzelania, maszerowania pod takt brygady i... historji powstania i formowania się poszczególnych brygad. Nareszcie coś realnego i łatwiejszego do uchwalenia niż łatanie dziur w budżecie.

Jest źle... Co robić? — Źle jest wszędzie. — Ale lepiej musi być, bo już gorzej być nie może.

SKŁADKI

—o—

ŁAŃCUCH PRASOWY „DZIENNIKA LUDOWEGO". Wezwany przez tow. Safali składam 2 złote i wzywam tow. E. Hałuszki, Mydełki i Stecka. **L. Schultz.**

Ze sportu

—o—

RKS—GRAFIKA. W niedzielę 13 bm. o godzinie 9'30 rano na boisku RSKO na Bogdanówce odbędzie się spotkanie obu zespołów robotniczych. Poprzedzą zawody o godzinie 7'30 między ZZK a Pociskiem.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „Piraci pustyni".
APOLLO: „Więzień z Kajenny".
CASINO: „Nabieralski i Ska" (William Haines).
CHIMERA: „Salto mortale".
GRAŻYNA: „Gehenna kobiety" i rewja „Śmiej się bracie śmiej".
KOPERNIK: „Śmiech w piekle" i komedja.
MARYSIENKA: „Śmiech w piekle" i komedja
MUZA: „Tajny detektyw".
PALACE: „Ścigana przez los".
PAN: „Człowiek-małpa".
PASAŻ: „Tajemnica miłosnych przygód księżniczki dworu Habsburgów".
PROMIEŃ: „Król Paryża" oraz „Wesoły wdowiec".
RAJ: „Przygody sobowtóra".
STYLOWY: Nieczynny do 1 września.
ŚWIT: „Czar jej oczu".
UCIECHA: „Wielkomiejskie ulice" i rewja.

—ooo—

EMIL HAECKER 115

Historja socjalizmu w Galicji

„Cel stowarzyszonych zapomocą przewrotu osiągnąć się mający: 1) żeby środki i narzędzia pracy przeszły z rąk jednostek na wspólną własność pracujących; 2) żeby każda jednostka miała prawo do korzyści z rezultatów pracy stowarzyszonej, prawo, jakie w przyszłości oznaczyć ma każdy związek pracujących; 3) zupełna równość społeczna bez różnicy rasy i płci. Według pierwszych dwóch punktów dąży więc stowarzyszenie to przez zniesienie w drodze gwałtu prawa własności osobistej, ustawami naszemi, a w szczególności artykułem V ustawy zasadniczej z dnia 21 grudnia 1867 r. Nr. 142 D. p. p. zagwarantowanej, do komunizmu i anarchizmu, według zaś ostatniego punktu do zniesienia instytucji małżeństwa, tak według ustaw kanonicznych, jak niemniej cywilnych na podporządkowaniu kobiety pod władzę męża polegającej. Ustrój państwowy Austryi polega przedewszystkiem na rządach monarchicznych; społeczny zaś na tych wymienionych dwóch podwalinach, t. j. na małżeństwie i stąd wynikającym związku familijnym, tudzież na prawie osobistej własności. Dążność stowarzyszenia w mowie będącego była zatem skierowaną ku obaleniu drogą gwałtu istniejącego u nas ustroju państwowego i społecznego. Był to cel ostateczny, ale odleglejszy. Celem zaś bliższym, przedewszystkiem przez utworzenie w obrębie państwa austryackiego koła osiągnąć się mającym, było pozyskanie i zorganizowanie mas, zapomocą których ów przewrót w przyszłości dokonany być miał. Żeby zaś te masy pozyskać, trzeba im było z jednej strony zalecić owe zasady socyalizmu jako ideał, z drugiej zaś strony obecnie istniejący ustrój państwowy i społeczny, polegający na rządach monarchicznych, tudzież na instytucyach familii i osobistej własności, jako niemający podstaw słusznych, jako niesprawiedliwy, masy te krzywdzący, jednem słowem jako ze wszech miar szkodliwy, a zatem jako taki, który wszelkimi środkami zwalczać należy, przedstawić. I ten to cel miał właśnie przez wymienioną w programie propagandę ustną i książkową, tudzież agitacyę być osiągniętym. Gdy przeto obwinieni zawarli związki, których najbliższem zadaniem było podburzać masy, wzniecając w nich nienawiść i pogardę przeciw osobie Najjaśniejszego Pana, przeciw konstytucyi i administracyi państwowej, tudzież wzywając te masy do nieposłuszeństwa i oporu przeciw ustawom, przeto czyn im zarzucony pod przepis § 65 litera C kk. podciągniętym być winien".

Nadto Mikołajskiego, ucznia gimnazjalnego, zamieszkałego w bursie, oskarżył prokurator o zbrodnię obrazy religji i o występek obrazy prawnie uznanego Kościoła, a to dlatego, że w artykule „Religia a socyalizm", którego rękopis wygrzebano z aktów śledztwa władzy szkolnej przeciw wydalonym seminarzystom, krytykował encyklikę papieża Leona XIII z grudnia 1878 przeciw socjalistom. Nakoniec ponieważ 7 maja 1879 r. w kaźni Hałacińskiego znaleziono dwa numery pisma „Zgrzyt", w których części humorystycznej, pisanej przez Truszkowskiego, „z powodu srebrnego wesela cesarza osoba monarchy została podana na pośmiewisko w wysokim stopniu czci jego uwłaczające", więc Truszkowskiego oskarżył prokurator o zbrodnię obrazy majestatu.

Przed rozprawą stańczycy i klerykali starali się uczynić, co mogli, aby doprowadzić do zasądzenia oskarżonych socjalistów. W kościołach krakowskich sprzedawano obrazki świętych z umieszczoną na odwrotnej stronie litanją przeciw socjalistom. „Czas" namawiał obrońcę oskarżonych, adwokata Machalskiego, by zdradził swoich klientów; prokuratora zaś „Czas" pouczał, jak ma mówić, by sobie pozyskać przysięgłych: radził mu mianowicie „grać na strunie małżeństwa", gdyż ta instytucja jest głównie zagrożona przez socjalistów...

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA

POLSKIE TOWARZYSTWO „DZIECI NA WIEŚ" komunikuje, że powrót młodzieży szkolnej z kolonij wakacyjnych (drugi sezon) nastąpi: w sobotę 12 bm. z Perehińska (dziewczęta) na dworzec główny o godzinie 15'48 (3'48 popołudniu); w sobotę 12 bm. z Bąkowic (dziewczęta), z Chyrowa (chłopcy), z Dobromila (dziewczęta), Starego Sambora (dziewczęta), Turki n/Str. (chłopcy) i Beska (chłopcy) na dworzec główny o godzinie 18'50 (6'50 wieczorem); we wtorek 15 bm. z Peczeniżyna i Jabłonowa (dziewczęta) na dworzec główny o godzinie 16'05 (4'05 popołudniu).

DOLAR 6'50 ZŁ. Bank Polski ustalił w dniu wczorajszym kurs dolara na 6'50 zł. W obrotach prywatnych płacono za dolara 6'56 zł.

TRAGICZNY SKON NA POSTERUNKU PRACY. — Ubiegłej środy popołudniu na przestrzeni między Bóbrką a Lwowem, wydarzył się tragiczny wypadek, którego ofiarą padł palacz lokomotywy Józef Kuźmiński (lat 31) ze Stanisławowa. Kuźmiński pełnił służbę palacza w pociągu bukareszteńskim i między Bóbrką a Wybranówką wychylił się dla obserwacji przestrzeni. W pewnym momencie w czasie mijania mostu Kuźmiński uderzył głową o wystające przęsło i poniósł śmierć na miejscu.

SAMOBÓJSTWO URZĘDNIKA. W hotelu „Belgja" na placu Bernardyńskim pozbawił się życia 36-letni urzędnik z Równa, niejaki Euzebjusz Karbowski. Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego zastał Karbowskiego w agonji. W ręku desperata tkwił rewolwer, z którego pozbawił się życia. Powód samobójstwa nieznany.

DZIECKO ZMARŁO NA RĘKACH MATKI? Do urzędu miejskiego dzielnicy IV zgłosiła się Stanisława Dybeł z Krakowa wraz z swem 7-tygodniowem dzieckiem, które w czasie wyczekiwania zmarło na rękach. Lekarz dzielnicowy polecił odstawić zwłoki dziecka do Instytutu medycyny sądowej, a Dybel oddano do aresztów, jako podejrzaną o zabójstwo.

POŻAR W KAWIARNI. W kawiarni „De la Paix" na placu Marjackim wybuchł pożar w rozdzielnicy przedżegacowej. Pożar powstał wskutek krótkiego spięcia spowodowanego wadliwem połączeniem przewodów. Straż pożarna ogień ugasiła. Szkoda nieznaczna.

AWANTURNICZA KRÓLEWNA. Bronisława Król i Stefanja Pryma aresztowane zostały za urządzenie awantur w restauracji Fabiana przy ul. Gródeckiej. Również za awantury aresztowani zostali: Leśniakówna Helena, Książkiewicz Jan, Bożko Jan i Dubułycz Bronisław. Wszyscy aresztowani awanturowali się w stanie pijanym.

ZNACZNA KRADZIEŻ. — Nieznany sprawca skradł przez okno z mieszkania Józefa Spritzera (Krakowska 24) 2600 złotych gotówką i 196 dolarów amerykańskich.

KRADNĄ RÓWNIEŻ DZIECI. Gdy jedni z powodu ciężkich warunków materjalnych porzucają swe dzieci na ulicy, inni kradną dzieci. Justyna Andruszczyszyn z Lewandówki, będąc na placu Teodora, uprosiła jedną z stojących nieznanych jej niewiast, by przytrzymała jej dzieciaka. Niewiasta wraz z dzieckiem zniknęła. Policja wszczęła poszukiwania.

POWRÓT POLSKIEJ EKSPEDYCJI POLARNEJ. Przewodniczący polskiej narodowej komisji roku polarnego, dyrektor państwowego instytutu meteorologicznego, dr. Jan Lugeon komunikuje, że polska ekspedycja polarna przybędzie z Wyspy Niedźwiedziej do Tromsoe 24 bm. Powrotu ekspedycji do Polski należy się spodziewać w końcu sierpnia, lub w pierwszych dniach września.

LUDNOŚĆ NIEMIEC WZROSŁA O 2,700.000. Spis ludności, dokonany niedawno w Niemczech, wykazuje, że liczba mieszkańców tego kraju wzrosła o 2.700.000 głów, do ogólnej cyfry 64.600.000 osób. Niemcy mają teraz 31.000.000 mężczyzn i 33.600.000 kobiet. Gęstość zaludnienia pod[illegible]ła się z 133 osób do 138 osób na kilometr kwadratowy.

Bojkotujemy piwo lwowskie!

Robotnicy! Chłopi! Obywatele!

Kto bojkotuje piwo lwowskie, ten przyczynia się do zawarcia umowy zbiorowej dla robotników, pracujących w browarze lwowskim.

Wszystkie Robotnicze Związki Zawodowe ogłosiły bojkot piwa lwowskiego!

KOMUNIKATY

ZABAWA DLA DZIECI. W niedzielę 13 bm. o godzinie 5 popołudniu w lokalu OKR PPS (ul. Rutowskiego 23, II piętro) odbędzie się zabawa dla dzieci z niespodziankami, na którą zaprasza się towarzyszki i towarzyszów.

RADJO LWOWSKIE

Piątek 11 sierpnia

7.00: Audycja poranna z Warszawy. 11.57: Hejnał z Torunia .12.05: Gramofon. 12.25: Przegląd prasy. 12.33: Komunikat meteorologiczny. — 12.35: Gramofon. 12.55: Dziennik południowy. 14.55: Gramofon. 15.10: „Silva rerum". 15.15: Gramofon. 15.25: Komunikat gospodarczy. 15.35: Giełda zbożowa i gramofon. 15.45: Komunikat Zw strzeleckiego. 15.50: Gramofon. 15.55: Chwilka morska i kolonjalna. 16.00: Koncert popularny. 17.00: „Wśród książek". 17.15: Koncert solistów z Warszawy. 18.15 „Przemysł drzewny". 18.35: Recital śpiewaczy z Warszawy. 19.05: Gramofon. 19.20: Rozmaitości. 19.40: „Na widnokręgu". 20.00: Koncert symfoniczny z Warszawy. — 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: „W zapomnianem słońcu" tzw. „Kaiserwaldu" — wygłosi dr. Włodzimierz Lewik. 21.10: Orkiestra. 22.00: Muzyka taneczna. 22.25 Wiadomości sportowe. 22.35: Komunikaty. 22.40—23.00 Gramofon.

Sobota 12 sierpnia

7.00—7.55: Audycja poranna z Warszawy. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Koncert popularny z Warszawy. 12.25 Przegląd prasy. 12.33: Komunikat meteorologiczny. — 12.35: Dalszy ciąg koncertu popularnego z Warszawy. 12.55: Dziennik południowy. 14.55: Gramofon. 15.10: „Silva rerum". 15.15: Gramofon. 15.25: Komunikat gospodarczy. 15.35: Gramofon. 16.00: Audycja dla chorych 16.30: Koncert orkiestry. 17.00: Pogadanka aktualna z Warszawy. 17.15: Koncert z Warszawy. 18.15: „Wędrówka po polskich wodach". 18.35: Koncert muzyki dawnej i współczesnej z Warszawy. 19.20: Rozmaitości. 19.40: Kwadrans literacki z Warszawy. 20.00: Muzyka lekka 21.05: Dziennik wieczorny. 21.15: Audycja literacka. — 21.30: Koncert szopenowski z Warszawy. 22.00: Muzyka taneczna z Warszawy. 22.25: Wiadomości sportowe. — 22.35: Komunikaty. 22.40—24.00: Koncert mandolinistów. W przerwie: Wiadomości z kraju dla ekspedycji polarnej na Wyspie Niedźwiedziej.

ROZKŁAD JAZDY KOLEJOWEJ
WAŻNY OD 15 MAJA 1933

ODJAZD ZE LWOWA:	DO — Z	PRZYJAZD DO LWOWA:
6·55, 8·05×, 14·50, 18·15, 22·55	Borysławia p. Stryj	10·12, 15·48, 21·00×, 22·43
0·35, 9·30×, 17·10, 21·30	Brodów	6·00, 9·35, 13·35, 20·55×
8·00, 19·15	Janowa i Jaworowa	7·05, 16·41
12·25, 16·15, 22·55, 23·58	Katowic	0·25, 8·20, 14·30, 17·00
7·55, 18·15	Kowla przez Sapieżankę	10·25, 23·05
5·00, 6·45, 8·35, 12·25, 14·20▵, 16·15, 16·35±, 22·55, 23·58	Krakowa przez Przemyśl-Rzeszów	0·25, 6·00▵, 6·20, 8·20, 10·00±, 14·30, 16·30, 17·00, 22·10
0·35, 8·05, 9·30, 14·05, 16·42, 17·10, 21·30	Krasnego	6·00, 7·25, 9·35, 11·25, 13·35, 16·05, 20·55
6·45=, 8·35=, 23·58=	Krynicy p. Tarnów	0·25=, 6·20=, 22·10=
8·00§, 8·44§, 23·55§	Krynicy p. Sambor	6·23§, 18·50§, 20·25§
6·55, 14·50v, 18·15	Ławocznego	10·12, 21·00§, 22·43
21·30	Łodzi p. Przeworsk	7·20
14·50	Łucka i Kiwerc	7·52, 21·20
8·00§, 8·45, 14·05, 23·55	Nowego Zagórza	6·53, 18·50, 20·25§
8·50, 17·25,	Podhajec i Brzeżan	8·15, 20·40
0·35, 9·30	Podwołoczysk	11·25, 16·05 do Tarnopola p. osobowy
16·15	Poznania i Gdyni	14·30
7·35, 16·20, 21·50	Rawy Ruskiej	7·20, 10·55, 20·20
0·35, 17·10	Równego p. Krasne	6·00, 13·35
8·00§, 14·05	Sianek	9·48, 18·[illegible], 20·25§
0·55, 7·05, 7·35, 10·46, 14·40, 17·15, 17·30vv■, 23·50	Stanisławowa	5·45vv■, 6·30, 7·25, 10·08, 12·10, 14·30, 16·05, 21·20, 23·20
8·40, 14·50	Stojanowa	7·52, 21·20
0·55, 7·05, 10·46, 14·40, 17·15, 23·50	Śniatyna	6·30, 7·25, 10·08, 12·10, 16·05, 21·20, 23·20
0·35, 8·05, 9·30, 17·10	Tarnopola p. Krasne	7·25, 11·25, 16·05, 20·55
8·05×, 14·50×, 22·55×	Truskawca p. Stryj	10·12×, 15·48×, 21·00×
14·50, 23·50	Warszawy p. Przeworsk	6·43, 23·40
7·35, 21·50	Warszawy przez Rawę Ruską	7·20, 20·20
7·35, 14·10, 16·20, 21·50	Żółkwi	6·05, 7·20, 10·55, 16·55, 20·20
16·15	Zakopanego	14·30

Godziny drukiem tłustym oznaczają pociągi pospieszne. ▵ Kursuje tylko do Przemyśla względnie z Przemyśla. ± Kursuje tylko do Przeworska względnie z Przeworska. × Kursuje tylko do 30. IX. § Kursuje tylko od 1. VI. do 10. IX. = Kursuje tylko od 1. VI. do 3. IX. i od 20. XII. do 28. II. 1934. v Kursuje tylko od 31. V. do 2. IX. vv Kursuje tylko do Chodorowa względnie z Chodorowa. ■ Kursuje tylko w dnie robocze.

POCIĄGI PODMIEJSKIE:

ODJAZD ZE LWOWA:	DO — Z	PRZYJAZD DO LWOWA:
6·30, 8·16▵, 10·10m, 14.10, 15·25mx, 16·57v, 17·55m	Brzuchowic	8·05, 7·32, 8·53m▵, 11·40m, 16·15x, 16·55, 17·42v, 18·42m
5·15§, 13·20=	Gródka Jagiellońskiego	7·10§, 15·05±
10·13+	Lubienia Wielkiego	13·50+
5·15▵, 13·20±, 19·05++,	Mszany	7·10▵, 15·05±, 20·05++
5·15§, 10·30, 13·20±, 15·25±, 18·15, 19·05++, 19·35	Zimnej Wody	7·10§, 11·05, 15·05+, 16·00±, 18·50, 20·05++, 20·10▵

▵ Kursuje do 15. IX. x Kursuje do 15. IX. codziennie, pozatem w dnie robocze. v Kursuje od 21. V. do 27. VIII. w dnie świąteczne. § Kursuje w dnie robocze. ± Kursuje od 15. VI. do 31. VIII. codziennie, pozatem w dnie robocze. + Kursuje od 1. VI. do 3. IX. ++ Kursuje od 15. VI. do 27. VIII. tylko w dnie świąteczne. m p motorowy.

UNIEWAŻNIAM skradzione dnia 7. 8. 1933 r. dokumenty i wszelkie zapiski oraz bilety bezpłatne kolejowe na rok 1933/34 Nr. 94527 i 243024 na nazwisko Stanisława Baniaka, Lwów, Bogdanówka 69.

UNIEWAŻNIAM skradzioną książeczkę wojskową dnia 14 lipca br. na nazwisko Maj Władysław, ur. w r. 1902 w Koszycach, zamieszkały w Grabownicy Starzeńskiej, pow. Brzozów, wydaną przez P. K. U. Przemyśl.

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Romuald Szumski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stan. Ziemiańskiego.